Nr 111. Kraków, Piątek 16 Maja 1902. Rok XXI

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W Przemyślu Hescoles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Na złej drodze..

**Kraków**, 15 maja.

Dwie mowy, dwa występy parlamentarnych reprezentantów ludności polskiej w zaborze pruskim, wywołały w ostatnich dniach wśród szerokich kół społeczeństwa polskiego nietylko zdumienie, ale także niemałe oburzenie. Mówimy tu o mowie prezesa parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie, księcia Ferdynanda Radziwiłła, na bankiecie stronnictwa centrum, oraz przepełnione wprost wstrętnym lojalizmem pruskim wynurzenia członka pruskiej Izby panów, Józefa Kościelskiego z Miłosławia.

I rzeczywiście: dwie te mowy były dla ogółu polskiego nietylko niespodzianką, lecz także zagadką.

W chwili, gdy hr. Ballestrem, centrowiec, odrzuca polskie interpelacye, gdy półtora miliona ludu polskiego pragnie się wyrwać z pęt odmawiającego mu wszelkich praw narodowych centrum, gdy stronnictwo to krępuje coraz częściej decyzye Koła polskiego, prezes tego Koła, książę Radziwiłł, na owej uczcie centrowej prawi komplementa „serdecznym przyjaciołom Polaków" i potępia wszelkie usiłowania, któreby mogły „zakłócić stosunek Polaków do centrum", a temsamem myśl odzyskania Śląska dla sztandaru narodowego.

W chwili zaś, gdy rząd pruski w barbarzyński sposób gnębi Polaków, gdy po całym świecie rozlegają się jęki katowanej dziatwy polskiej, gdy lud polski w zaborze pruskim z bohaterską, podziwu godną odwagą odpiera wściekłe ataki wroga, reprezentant polskiego społeczeństwa tamtejszego, p. Kościelski, korzy się publicznie przed wrogiem, zapewnia go o „wiernopoddańczych uczuciach" swych ziomków, żebrze formalnie litości za cenę asymilacyi państwowo-politycznej gnębionych z gnębicielami...

Zaprawdę dziwne to i niepokojące zagadki. Nietrudne jednakże do rozwiązania dla tych, którzy zagłębili się w porozbiorowe dzieje nasze, i znają bliżej rozwój stosunków narodowo-politycznych w zaborze pruskim.

Są to ostatnie porywy owej polityki szlacheckiej, która życie i siłę narodu mierzyła jedynie miarą własnych zdolności lub własnego niedołęstwa, poza własną kastą nie widziała nic więcej i z powodu tego albo przeceniała, albo nie doceniała siły społeczeństwa i nigdy prawie do tej siły nie umiała zastosować sposobów i środków pracy i walki. Nie pojmując olbrzymiej mocy, jaka mieści się w ludzie polskim, reprezentanci tej polityki zapatrują się na położenie społeczeństwa swego z tego punktu widzenia: jeżli my nie zdołaliśmy się oprzeć, i lud dokonać tego nie zdoła.

A właśnie w Poznańskiem, mimo zupełnego zdemokratyzowania społeczeństwa tamtejszego, z dawnego nawyknienia kierownictwo spraw publicznych spoczywa jeszcze częściowo w rękach przedstawicieli tej polityki szlacheckiej. Na szczęście, społeczeństwo tamtejsze umie już w danym razie wyzwolić się z ich wpływów. Jak przed kilku laty polityka ugodowa Kościelskiego napotkała na stanowczy opór właśnie w warstwach ludowych, tak i teraz całe tamtejsze demokratyczne społeczeństwo polskie, wraz z tą częścią szlachty, która zrozumiała ewolucyę narodowo-społeczną i do niej się zastosowała, groźnie i stanowczo założyło protest przeciwko najnowszym wybrykom zgubnej lojalności. Niema więc obawy, iżby poglądy p. Kościelskiego mogły zakłócić w czemkolwiek naturalny rozwój stosunków w Poznańskiem i znów popchnąć społeczeństwo na fałszywą drogę całowania ręki ciemiężców.

Mniej pomyślnie natomiast przedstawia się sprawa, do której odnosi się przemówienie księcia Radziwiłła na owym bankiecie, — to jest sprawa stosunku Polaków do centrum.

Faktem jest, że pomoc centrowa nie przyniosła dotychczas Polakom w zaborze pruskim najmniejszej nawet korzyści. Pomoc ta była zawsze tylko platoniczną. Centrum nigdy nie rzuciło całego wpływu swego na szalę w obronie specyalnie polskich interesów, nigdy opozycyą w sprawach, w których decydowała, nie starała się wywrzeć nacisku na rząd odnośnie do spraw polskich. Nawet najuczciwszy z centrowców, ś. p. Windhorst poświęcił prawa kościelne polskich dzielnic, aby dla niemieckich mógł osiągnąć większą swobodę. Po śmierci jego zaś, odkąd centrum stara się odgrywać rolę stronnictwa rządowego, zmniejsza się coraz bardziej nawet platoniczna miłość jego do Polaków, na co dowodem liczne wypadki lat ostatnich. Za 200 tysięcy głosów polskich ze Śląska, za niewolniczą niemal uległość Koła polskiego w wielu sprawach, płaci centrum zdawkową monetą kilku na rok mówek, ujmujących się za Polakami. Żadnego atoli ciosu, godzącego w społeczeństwo polskie, nie odwróciło, bo odwrócić nie chciało, bo dla Polaków nie uważało za potrzebne poświęcić chociażby najdrobniejszego własnego interesu.

Mimo to myśl zerwania z centrum w celu odzyskania Śląska napotyka tam jeszcze na znaczny opór nietylko w kołach szlacheckich i klerykalnych, lecz także wśród posłów polskich, co psychologicznie łatwo da się wytłomaczyć. — Trzeba wiedzieć jak ich traktuje większość antipolska. Cierpiani zaledwie, przyjmują z wdzięcznością nawet platoniczne poparcie centrum.

W szerszych zaś kołach wielki wpływ jeszcze wywiera tradycya 30-letniej walki obok centrum. Tem się też tłomaczy, że nawet na projekt obstrukcyi odpowiedziano w kołach poselskich: „nie można, bo zrazilibyśmy przez to centrum". A cóż dopiero mówić o odzyskaniu Śląska, co centrum uważałoby za rzeczywisty „casus belli!"

A jednak wszystko prze ku temu, że rozbrat z tem stronnictwem musi nastąpić. Lud śląski burzy się, i jeżeli rychło nie będzie tam rozwinięty sztandar narodowy, lud przejdzie do socyalnej demokracyi. Ucisk polityczny i ekonomiczny zmusza wprost społeczeństwo tamtejsze do skupienia i wyzyskania wszelkich swych sił od Pucka do Mysłowic, do wciągnięcia także Śląska w zakres pracy i walki odpornej. Że się centrum oburzy, cóż z tego? Odzyskanie Śląska, pominąwszy już ogromne moralne i narodowe jego znaczenie, wpływ na ducha polskiego przysporzy Kołu 8 mandatów i uwolni je nawet przy stawianiu wniosków, interpelacyi od konieczności szukania poparcia w centrum. Ostatnie zaś rozprawy wykazały, że ci posłowie, którzy umieją uderzyć w ton właściwy, jak np. Głębocki, Czarliński i Chrzanowski, zyskują posłuch i bez pomocy centrowej.

Ci więc z dotychczasowych przywódców, którzy, jak książę Radziwiłł, ostentacyjnemi takiemi występami starają się powstrzymać naturalny bieg rzeczy, prowadzą społeczeństwo swe na fałszywą drogę, wiodącą na niebezpieczną pochyłość. Tylko moc ducha, hart i odwaga a przedewszystkiem ufność we własne siły, zdołają ocalić Polaków pod jarzmem pruskim. Życzyć tedy wypada, ażeby i przeciwko wywodom księcia Radziwiłła rychło już taka sama zerwała się reakcya, jak przeciwko Kościelskiemu. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim posiada w ludzie ogromną siłę, lecz trzeba ją należycie wyzyskać, i naprowadzić na dobrą drogę.

## Głos kresowy.

(Korespondencya „N. Reformy").

**Biała**, 12 maja.

Język polski nie cieszył się nigdy względami panów inspektorów szkolnych w naszych szkołach ludowych. Pomijam już owe czasy, kiedyto w całej Galicyi postrachem był pan „Schulinspektor" z ramienia rządu centralnego, ale względnie tylko czasy, kiedy krajowa Rada szkolna rządy objęła. Okręgowy pan inspektor z siedzibą w Wadowicach przybywszy do Białej, chełpił się tem, że władał na tyle językiem niemieckim, że się nim wyłącznie posługiwał w stosunkach z nauczycielami, z uczniami, a zwłaszcza na konferencyach nauczycielskich. Na zapytanie, dlaczego na konferencyach przemawia po niemiecku, skoro wszyscy nauczyciele są Polakami, odpowiedział, „ja im chcę pokazać, że umiem po niemiecku".

Gorsze nastały czasy, gdy miasto Biała zostało siedzibą okręgowej Rady szkolnej. To miasto dziwny wywiera wpływ na urzędników Polaków. Był tu inspektorem znawca tutejszych stosunków, bo z tutejszego pochodzący powiatu. Za aspiracye narodowe dużo on ucierpiał w Cieszynie, w Białej zaś spokojnie mógł się patrzeć, jaka krzywda tu się dzieje duszy polskiego dziecka, mógł patrzeć jak dzieci polskich rodziców w czasie krótkim przerabiają się na Niemców, a kończąc szkoły, już się wstydzą macierzystego języka.

Za czasów obecnego inspektora powstała w Białej szkoła polska, ofiarnością publiczną założona, w Leszczynach, przysiołku Lipnika. W wynajętym domku uczą się dzieci w swym rodzinnym języku. Ileżto bolesnych ciosów doznaje ta twierdza narodowa, jakkolwiek się tam język niemiecki pielęgnuje w dobrze zrozumianym interesie własnym, ale strzeże się równocześnie duszy polskiej. Niemcy nie mogą się żalić na szkołę tę, choć złość swą wywierają na rodzicach dzieci swoje do niej posyłających.

Sam pan burmistrz na sławnem posiedzeniu Rady gminnej dnia 4 kwietnia b. r. wcale niepochlebną mowę pochwalną wypowiedział dla szkoły polskiej w Białej, konstatując, że obawy Niemców, przy zakładaniu szkoły podniesione, nie ziściły się. Polacy w Białej mieszkający, za dobrym przykładem pana inspektora, posyłają swoje dzieci do szkoły niemieckiej. Dla pana inspektora szkoła polska bowiem jest za mało lojalną. Dzieci szkolne nawet na ulicy nietylko rozmawiają, ale i śpiewają po polsku. Taka szkoła miałaby dostać prawo publiczności? Przenigdy!

Kontraminą szkoły polskiej miało być założyć się tu mające utrakwistyczne seminaryum nauczycielskie, gdzieby się pod kierownictwem pana dyrektora Pelikana wychowywali lojalni nauczyciele. I oto dzięki osobistej interwencyi radców, pp. Kurykowskiego i Zaleskiego, dokonano istnego cudu, bo Rada gminna w dniu 4 kwietnia uchwaliła, że odstępuje swej szkoły, jako szkoły ćwiczeń dla utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego. Warunki wprawdzie były tak poniżające dla naszych władz krajowych, że Rada szkolna natychmiast je powinna była odrzucić. I byliby Niemcy mogli twierdzić, że na nic się nie zdało „das conciliante Wesen" pana burmistrza Lukasa i ofiarność Niemców bialskich.

Nie zanosiło się jednak na tak brutalny krok, ze strony krajowej Rady szkolnej. P. Lukas zwróciwszy uśmiechnięte oko swej twarzy Janusowej ku Lwowu, zerknął błagalnem, lecz groźnem okiem w stronę Wiednia. Rozpoczęła się krecia robota, a gdy już plecy były zabezpieczone, zapadła w d. 9 b. m. w wyjątkowym dniu św. Stanisława uchwała, że reasumuje się uchwałę, dotyczącą szkoły ćwiczeń dla utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego, bo wtedy Radę gminną władze galicyjskie w błąd wprowadziły. P. radcę Kurykowskiego obronił p. Lukas z góry przed jakiemikolwiek zarzutami, bo starosta bialski tylko to powiedział, co mu jego przełożony, p. namiestnik, polecił. O tej uchwale już starostwo bialskie i posłów wiedeńskich zawiadomiono.

Istne komedye, z którychby się śmiać można, gdyby tak boleśnie nie raniły naszej dumy narodowej, boć przecież mamy urzędników Polaków i możną reprezentacyę w Wiedniu. Niestety, o tutejszych stosunkach fałszywe ma informacye urzędowe krajowa Rada szkolna. W Białej dzieje się gorzej, niż we Wrześni. Mądrzej, bo jeszcze podstępniej działają tutejsi Niemcy, aniżeli Prusacy, i wyzyskują delikatność Polaków.

Zapytajmyż się tylko, do czego kraj potrzebnje seminaryum utrakwistycznego w Białej? Dlaczego nie zakłada tutaj polskiego seminaryum z szkołą ćwiczeń w tutejszej szkole imienia Tadeusza Kościuszki? Przypływ byłby znaczny i odciągnąłby uczniów od seminaryum w Bielsku. Języka niemieckiego nauczą się dosyć w seminaryum polskiem — o to obawy niema.

## Wielka rozprawa kolejowa.

Od kilku dni tocząca się w Izbie poselskiej parlamentu austryackiego dyskusya nad budżetem kolei państwowych, przyniosła we wtorek i środę wiele ważnych dla ekonomicznych interesów kraju naszego momentów. Niepodobna zatem pominąć najważniejszych bogdaj szczegółów tych dwudniowych obrad.

Wracamy do wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej, o którem wczoraj podaliśmy telegraficzną wzmiankę. Na posiedzeniu tem rozwijał tedy przedewszystkiem swój program minister kolei żelaznych, p. Wittek.

*Minister Wittek o kolejach galicyjskich.*

Dyskusyę rozpoczął minister kolejowy Wittek polemiką z tymi mówcami, którzy winę deficytu kolejowego starali się złożyć na poszczególne linie kolejowe. Naturalna to zupełnie rzecz — zaznaczył, że jedna linia jest rentowniejsza od drugiej, przy omawianiu deficytu na to więc nacisku kłaść nie należy. Chętnie jednakże uczyni zadość życzeniom co do zbierania ściślejszych dat statystycznych, lecz na to potrzeba będzie nowego wydatku w kwocie conajmniej 300.000 koron.

Istniejąca od roku 1896 organizacya jest zadowalającą, chociaż wykazuje pewne braki w rozdziale biur centralnych. Ponieważ jednakże niższe władze nie rozporządzają jeszcze dostateczną ilością fachowców, trzeba dużo spraw specyalnych załatwiać w centralnych biurach. Słuszną jest skarga na niezrozumiałość taryf i na to, że nie uwzględniają należycie wszystkich interesów. Usunięcie atoli tych braków jest zadaniem niezmiernie trudnem.

Następnie bronił minister dyrektora kolei lwowskiej radcę dworu Wierzbickiego przed zarzutami posła Ellenbogena, jakoby prześladował funkcyonaryuszów kolejowych za ich polityczne, w tym wypadku socyalistyczne przekonania i dążności. Długoletnia, sumienna praca p, Wierzbickiego, jego zasługi na wielu polach powinny go były ochronić od takich zarzutów, które nie mają najmniejszej podstawy. Minister przeczy także stanowczo, jakoby robiono oszczędności ze szkodą bezpieczeństwa publicznego.

Na zmniejszenie dochodów z kolei państwowych wpłynęły nietylko „wolne bilety", które minister stara się ograniczyć, ale głównie ogólna depresya ekonomiczna, oraz polepszenie płac służby kolejowej.

Dalej zwalczał minister żądanie posła Piépes-Poratyńskiego, dotyczące zniesienia generalnej inspekcyi, którą uznał za bardzo potrzebną dla dozorowania zarówno prywatnych jak i państwowych kolei i zapewniał, że pod względem ulepszeń technicznych uczyniono w ostatnim czasie na kolejach państwowych więcej, niż na prywatnych. zwłaszcza w dziedzinie maszyn.

Najnowsze maszyny przebiegają 140 kilom na godzinę. Dokonano także ulepszeń w wagonach osobowych i towarowych. Natomiast o zamianie pary na elektryczność dziś jeszcze zawcześnie myśleć. Linia Lwów Sambor otwartą zostanie w r. 1904, a więc wedle programu.

Także w sprawie upaństwowienia kolei należy się wystrzegać pospiechu i postępować ostrożnie. Upaństwowienie bynajmniej nie usunęłoby wszystkich finansowych trudności, a bardziej wygórowane żądania publiczności nie łatwo dałyby się zaspokoić bez uszczerbku w dochodach.

Rząd gotów koleje upaństwowić, ale nie za wszelką cenę.

*Mowa posła Kolischera.*

I poseł Kolischer zajmował się nasamprzód sprawą deficytu kolei państwowych. Polityka kolejowa, zdaniem jego, nie jest możliwa bez ofiar ze strony państwa. Dla Galicyi specyalnie stanowią prawdziwą plagę pretensye ministerstwa wojny w dziedzinie kolejowej. Utrudnia ono nietylko wytknięcie trasy i całą budowę, ale nadto nakłada na kraj ciężary, które wychodzą na korzyść Węgier, rzekomo w „interesie zdolności militarnej monarchii". Proponowane nowe podwyższenie taryf byłoby wprost klęską dla Galicyi, gdyż podcięłoby jej do reszty zdolność konkurencyjną.

Przyznając administracyi kolejowej wielką zasługę, jaką zdobyła sobie przez wprowadzenie do administracyi zasad społecznych, zwraca mówca na to uwagę, że zmiana taryfy w duchu fiskalnym stałaby się wprost katastrofą. Jeżli już chce się oszczędzać, to tylko na rzeczach, a nie na ludziach. Ludzi nie można przeciążać pracą i męczyć — bo to mści się... nieszczęściami na kolejach. Zdaje się, że dziś znów się o tem zapomina. Wielka ilość posad jest obsadzona personalem niedostatecznie opłacanym.

Także technika jest w wielkiem zacofaniu. Na polu udoskonalenia maszyn i wagonów nic się nie robi, na wynalazki wyznaczono w budżecie śmiesznie małą kwotę 500 koron. Mówca radzi naśladować Niemcy, gdzie decentralizacya okazała się bardzo korzystną, radzi za przykładem Niemiec najprzód wyznaczać linie, a potem dopiero, stosownie do potrzeby budować stacye.

---

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

113 (Ciąg dalszy).

Oburzenie to nie wylało się jednak na zewnątrz wobec pani Aliny, która nadeszła spłakana, zawstydzona, nieszczęśliwa, gotowa na wszelkie ustępstwa. — Od razu zgodziła się na wyjazd Zosi, na jej powrót do Haliniszek.

— Ja widzę sama — mówiła do pana Adama, — że moje starania nie udały się. Już nigdzie przyjemniej być nie mogło, jak tu, a jednak ciągle tęskniła do tych swoich Haliniszek. A co do tego maryażu, to doprawdy, byłam pewna jej szczęścia. On mi się wydawał taki zacny, dystyngowany, wykształcony, jest przecież szambelanem dworu papieskiego. I taki był Zosią zajęty! — Doprawdy, nie rozumiem całej tej historyi. Przyrzekłam monsiniorowi, że Zosię o nic pytać nie będę, więc nie pytam. — Ale nie rozumiem. Co, gdzie ona mogła zobaczyć? Tak mi się zdaje, że jej coś się przywidziało. Te panny, to nic nie rozumieją i każdą rzecz mogą sobie wytłumaczyć najgorzej. Ale jeśli ona go nie chce, to trudno, nastawać nie będę. Chociaż... Bóg jeden wie jaka to dla nas krzywda. Ale cóż robić. Bóg opiekuje się wybranemi swemi — i nie da zginąć swemu dziełu. A ona, niech wraca do Haliniszek. Może jej tam będzie lepiej...

I jakby ta myśl wyjazdu Zosi była dla niej ulgą, nagliła i ułatwiała wszystko. Stanęło na tem, że wieczornym kuryerem wyjadą.

— Ale możeby stryjcio chciał kilka dni chociażby przebyć i Rzym obejrzeć? — zauważyła Zosia.

— Ja! — zawołał pan Adam, i ramionami ścisnął. A tymczasem, przebywszy całą przestrzeń z Wilna do Rzymu jednym tchem, i mając przed sobą odwrotną drogę — poszedł do swego numeru wypocząć trochę.

Dzień zszedł na przygotowaniach do drogi. Między Zosią a panią Aliną nie było już wzmianki o całej sprawie. Obie starały się okazywać sobie wzajemnie serdeczność, ale obie czuły, że dla nich rozstanie to będzie wybawieniem. Zosia na myśl, że wkrótce będzie w domu, wśród swoich, odzyskiwała już wesołość. Po południu wszystko było już gotowe do wyjazdu — kufry zamknięte, skręt podręczny i worek w porządku — pokój cały ogołocony, pusty.

Pani Alina rzekła do Zosi:

— Czy nie pożegnasz się z Thérese-Léonie?

Zosia przeraziła się.

— Z Thérese-Léonie, mamo? Ach, Boże!... A ona nie przyjdzie?

— Nie, ona bardzo zajęta. Rozpoczynamy jutro rekolekcye. Wyjść nie może. Zresztą, strasznie jest zasmucona. Możebyś do niej pojechała?

Zosia spuściła głowę — nie miała ochoty widzieć siostry.

— Będzie jej przyjemnie — przecież, ona tylko twego dobra pragnęła... — nalegała pani Alina.

Zosia zgodziła się.

— Dobrze; będę u niej, ale chyba ze stryjciem.

Pan Adam, który po kilkogodzinnym śnie i po spożyciu śniadania gotów był znowu na wszystko, przystał od razu.

Więc pojechali razem do domu Zgromadzenia — i pożegnanie odbyło się zimno, ale na pozór serdecznie.

— Pewnie nie prędko się zobaczymy — rzekła Teresa-Leonia, stojąc u drzwi wchodowych — a może i nigdy już na tym świecie.

I nie było ani żalu, ani rozczulenia w jej głosie, gdy to mówiła. Owszem, coś jakby tryumf bił z jej oczu. Zosi przeciwnie, łzy zaczęły się kręcić pod powiekami, i chociaż nie kochała siostry, teraz czule ją uścisnęła — zapominając i przebaczając wszystko.

— Mamy jeszcze kilka godzin do obiadu — rzekł pan Adam, wsiadając do powozu, możebyśmy się gdzie przejechali? Pokaż mi, co tam jest do widzenia w tym Rzymie — to za powrotem zaimponuję proboszczowi.

Więc ruszyli na Forum, wysiedli przed Colosseum, obeszli Palatyn, potem podążyli do św. Piotra, i długą chwilę spędzili pod najpiękniejszą z kopuł. Zosia żegnała te dobrze znane kąty, myśląc: Może już nigdy tu nie wrócę!

I trochę łzawym wzrokiem obejmowała ten Rzym, w którym tyle doznała wrażeń nowych, tyle myśli i uczuć w niej się zbudziło! Ale i przecierpiała nie mało, więc myśl o cichej przystani w Haliniszkach napełniała ją radosnem oczekiwaniem.

— A teraz pojedziemy jeszcze do San Pietro in Montorio — rzekła, schodząc ze schodów ku powozowi. — Stamtąd widać cały Rzym i okolice jak na dłoni. Stryjciowi wszystko pokażę.

Pojechali więc, najprzód przez wąskie zaułki, ciasne i brudne. Minęli bramę San Spirito, potem wzdłuż szpitalnych gmachów, długą, prostą ulicą skierowali się ku górze Janiculum, na której coraz gęściej zieleniły się ogrody. Konie powoli wspinały się w górę, a Zosia tłomaczyła stryjowi wszystko.

— Ależ prawdziwa z ciebie Rzymianka — śmiał się pan Adam.

Ona zaś czuła, że z każdą chwilą opada z niej obca, rzymska powłoka, a staje się bardziej podobną do dawnej Zosi, że wyzwala się i otrząsa ze wszystkich naleciałości i jest znowu prostą, wiejską, polską dziewczyną.

Wjechali na szczyt góry i stanęli przed kościółkiem. Kilka powozów stało na tarasie i grupy turystów z lornetkami i Baedeckerami kręciły się koło niskiego muru. Stąd rozciągał się widok na Rzym cały, na Kampanię i na dalekie góry.

Szafirowe niebo bez chmurki leżało nad wiecznem miastem, gorące i przeźrocze, tylko na zachodzie szafir głęboki przechodził w złotoseledynowy ton i gdzieniegdzie płynął po nim purpurowy obłoczek, jak listek róży, rzucony w przestrzeni. Słońce skłaniało się zwolna za góry zielone, za Janiculum i Monte Mario, a u ich podnóża leżało miasto ogromne, rude, pocentkowane błyszczącemi plamkami okien i krzyżów, które się zapalały czerwono. — Jak rdzawa struga, rozlało się ono pod błękitnem sklepieniem, opasane górami, których grzbiety chropawe różowiły się teraz w blaskach zachodu i które stały zdala na widnokręgu, niewzruszone, wieczne.

Więc najprzód na lewo, zębaty szczyt Soraktu przedzierał niebo twardym konturem, samotny szczyt wygasłego wulkanu, świecący jeszcze nagą skałą i zwałami kamieni. Za nim szły lekkie, faliste pagórki, spływające wdzięcznie ku dolinie.

Tylko w dali, wysoko, jak niewyraźne widziadło senne, majaczył okrągły grzbiet góry Leonessy, posiniały w przestrzeni. — I znowu szły pagórki faliste, wznosząc się stopniowo aż ku potężnej bryle Monte Genaro, której ciemne linie znaczyły się surowo wpośród różowych blasków. W przeczystem powietrzu widniały one porozrywane, strzępiaste, pełne załamań i szczelin i zakrętów, poważne i twarde. A potem stały góry skaliste, złote i różowe i sine, w blaskach całe, jak w szaty barwne przybrane, błyszczące gdzieniegdzie nagiem kamiennem ciałem. A linia ich na niebie była szlachetna i miękka, i coraz to okrąglejsza, w miarę jak się zaczynały Albańskie góry, błyskając rozsypanemi, jak klejnoty na błękitnym aksamicie, miasteczkami: Colonna, Rocca Priore, Frascati, Rocca di Papa, Marino, Castel Gandolfo. Wreszcie, doszedłszy do najwyższego szczytu Monte Cavo, spływały one ku nizinom Kampanii i nikły.

I na prawo leżała bezmierna płaszczyzna, ku morzu się ciągnąca, niska, wilgotna, szara, pod lazurem nieba — i tylko przecinały ją porwane wstęgi akweduktów i bielejąca grobami via Appia. Była to ziemia bezpłodna już, starożytne Latium, co wydało Rzym potężny, a teraz leżało wycieńczone i ciche.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Taryfa winna stosować się do życia praktycznego, unikać zaś szablonu, a przedewszystkiem systemu protekcyjnego. Mówca wskazuje na Węgry, gdzie na stacyach granicznych ustanowiono taryfę nawet niżej cen kosztów ruchu i przez to wytworzono dotkliwą konkurencyę dla galicyjskiej produkcyi rolniczej. I żelazo węgierskie dochodzi do Austryi taniej, niż austryackie do Węgier. Taryfa kilometrowa, której żąda pos. Forzt, byłaby przy wielkich odległościach w Austryi bardzo szkodliwą dla rolnictwa. Popieramy interesy wszystkich krajów wobec konkurencyi Węgier, ale stanowczo sprzeciwiamy się szablonowaniu taryf.

Fakt, że w dziedzinie rolnictwa produkujemy więcej, niż zdołamy skonsumować, nakazuje wprost liczyć się z taryfami węgierskiemi a nawet z rosyjskiemi. Zamierzone podwyższenie taryfy na drzewo uniemożliwiłoby eksport tego płodu, naraziłoby na straty robotników i woźniców, żyjących z handlu drzewem. Także eksport lnu i konopi stale się dziś już zmniejsza.

Koło popiera dążność do upaństwowienia kolei, uważa mianowicie upaństwowienie kolei północnej za konieczne, ze względu na konkurencyę Węgier. Z tem zaś należy się spieszyć, ze względu na to, iż podczas budowy dróg wodnych dochody tej kolei znacznie wzrosną. Trzeba więc upaństwowić kolej tę zaraz, albo wcale nie.

Mówca kończy słowami:

„Bardzo boleśnie odczuliśmy słowa, jakie padły w parlamencie węgierskim z ust posła Kossutha, jakobyśmy byli wasalami Węgier. Na razie jednakże nie chcę ich odpierać, bo chwila zbyt poważna, aby dolewać oliwy do ognia".

Mówca wnosi w końcu rezolucyę tej treści: „Wzywa się rząd, aby przez ułożenie odpowiedniej taryfy kierunkowej chronił swojską produkcyę wobec zagranicznej".

*Mowa posła Stwiertni.*

Po mowie posła Kubra, Czecha, zabrał głos poseł Stwiertnia i powiedział mniej więcej co następuje:

Dopóki wszystkie koleje nie będą upaństwowione, nie można mieć jasnego sądu, czy państwowe są bierne. Wiele z nich dla tego nie przynosi należytych zysków, ponieważ żąda się od nich za wiele pod względem strategicznym. Gdyby linie te były zresztą prywatnemi, pobierałyby subwencye państwowe, co przy państwowych liniach odpada. Mówca żąda budowy linii Dąbrowa-Jasło-Konieczna, jakoteż rozszerzenia wielu stacyj kolejowych w Galicyi, poczem wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby urzędnikom autonomicznym, jakoteż duszpasterzom i nauczycielom za okazaniem urzędowej legitymacyi udzielał zniżek. Dalej domaga się utworzenia IV klasy.

Statut organizacyjny ministerstwa kolejowego z roku 1896 domaga się zmiany koniecznie. Dziś ministerstwo jest zarówno władzą administracyjną dla linii państwowych i kontrolną dla kolei konkurencyjnych prywatnych. — Wpływ na te koleje byłby daleko większym, gdyby stworzono osobną władzę dla ich nadzorowania. Ulżyłoby to ministerstwu kolejowemu a dozwalałoby występować względem prywatnych kolei z większą stanowczością.

Przedewszystkiem atoli należy dążyć do decentralizacyi. Należy rozszerzyć zakres działania dyrekcyi i wyznaczyć im budżet roczny do swobodnego rozporządzenia. W Galicyi istnieją trzy dyrekcye. Mają one pod zarządem 4000 klm. — Po wybudowaniu kolei Lwów-Sambor-Użok objawi się potrzeba założenia czwartej w Przemyślu lub Tarnopolu. Przy dyrekcyach powinien istnieć osobny dział dla spraw telegraficznych i dla elektrotechniki, tak samo przy ministerstwie kolejowem osobny departament dla spraw sanitarnych pod kierunkiem lekarza. Władze kolejowe powinny mieć także urzędników z wykształceniem lekarskiem.

System oszczędności i to głównie na personale kolejowym panoszy się jeszcze w całej administracyi. W ostatnim czasie oddano do dyspozycyi ministerstwa skarbu 2800 urzędników, w liczbie tej 450 w Galicyi, w samej tylko służbie ruchu. Przeciwko temu systemowi stanowczo protestujemy, jest on bowiem zarówno niebezpiecznym dla publiczności, jak i dla państwa. Dziś wobec ogólnego braku pracy należy wyszukiwać pracę dla mas, a nie ograniczać im jeszcze źródeł zarobku. Nie zmieni się to atoli, dopóki koleje żelazne będą podlegały niejako ministerstwu kolejowemu, ale także ministerstwu skarbu. To usunąć należy koniecznie.

Mowca domaga się zaprowadzenia polskiego języka w służbie wewnętrznej na galicyjskich kolejach państwowych. Leży to w interesie ludności i nie jest połączone ani z trudnościami technicznemi, ani z administracyjnemi. Wkońcu podnosi położenie personalu kolejowego, przyznaje, że wprawdzie w ostatnich latach coś zrobiono dla polepszenia tego położenia, ale twierdzi, że uczyniono za mało; popiera więc petycyę wiecu urzędników austryackich kolei państwowych i prosi o jej uwzględnienie. (Oklaski).

*Niefortunne wystąpienie posła czeskiego przeciw Galicyi.*

Na wczorajszem, środowem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym szeregu mowców, po pośle Starzyńskim, zabrał głos poseł czeski Forzt i przemawiając w swojem sprawie wielką niespodziankę zarówno swoim kolegom klubowym, jak Kołu polskiemu. Mianowicie polemizując z pos. Kolischerem, który przemawiał za taryfą (Staffeltarif), wyraził przekonanie, że taka dla Galicyi byłaby korzystniejszem, gdyby myśl taryfy strefowej upadła. Obniżenie taryfy zniżyło ceny zboża. Wszystkie rolnicze korporacye oświadczyły się za taryfą kilometrową, z wyjątkiem galicyjskich, pomimo że Galicya nie ma znowu takiego interesu w utrzymaniu taryfy strefowej, aby jej reprezentanci mogli innym wpadać na karki. W dalszej polemice z pos. Kolischerem podnosi pos. Forzt, że cały austryacki system taryfowy polega prawie wyłącznie na specyalnych taryfach, na czem Galicya bardzo dobrze wychodzi. (Protesty i niepokój na ławach polskich). Wreszcie oświadczył pos. Forzt, że jeżeli nawet Polacy będą przeciw jego rezolucyi głosowali, to pomimo spodziewa się, że ona będzie przyjętą. Mowca zgłasza rezolucyę:

„Wzywa się ministerstwo kolei, aby w tym kierunku działało, aby w taryfie specyalnej I. porzucono zasadę skali zniżkowej, a zastąpiono ją taksą zasadniczą.

Po tym niespodziewanym ataku na Galicyę i Koło polskie, komisya parlamentarna kołowa uprosiła posła Kolischera, aby replikował posła Forzta. Jakkolwiek nieprzygotowany, podjął się poseł Kolischer tego zadania i wywiązał się z niego znakomicie.

*Replika Kolischera.*

Pos. Kolischer oświadczył wobec wywodów Forzta, że polityka ekonomiczna i taryfowa musi odpowiadać intencyom interesentów, a nie liczyć się z tymi, którzy dziś stoją pod znakiem ogólnej taryfy towarowej (Generalgütertarif). Mowca ma bronić interesów agrarnych, a dr Forzt trzymał się zupełnie tego samego programu co do swego kraju. Obowiązkiem mowcy jest wszystko to popierać, co może przynieść korzyść celom agrarno-politycznym. (Potakiwanie u Polaków). Mogą zachodzić ekonomiczne konstelacye, w których powinno się teoretycznie mniej więcej słuszną taryfę strefową. Ale z tego jeszcze nie wynika, aby zachodziła potrzeba, by ten problemat rozwiązywano za pomocą szematycznej formy taryfy czysto kilometrowej. Prusy miały niegdyś podobną taryfę kilometrową, ale ją zniosły. W Belgii i Rosyi istnieje taryfa wybitnie strefowa. Jeżeli się we wszystkich relacyach chce porzucić taryfę specyalną I, to muszą Polacy stanowczo przeciw temu zaprotestować, gdyż wskutek geograficznej konfiguracyi Galicyi posiadają bardzo znaczne odległości (Żywe potakiwania u Polaków). Biednemu zgłodniałemu krajowi odebranoby ostatnią odrobinę pracy, gdyby przy artykułach, które on rzeczywiście eksportuje, odrzuciło się strefy. — Postulatem Koła polskiego jest, aby nie naruszano zasady strefowej, o ile idzie o ruch galicyjski i o ruch, w którym Galicya jest zaangażowaną. (Żywe potakiwania u Polaków).

Pos. Kolischer oświadczył, że mimo takich mów, jak posła Forzta, Polacy będą zawsze bronili sprawiedliwych żądań Czechów, że będą popierali swemi głosami ekonomiczne interesy Czech, jednakowoż nie pozwolą nikomu na mięszanie się w stosunki Galicyi w sposób, przynoszący jej szkodę. Mowca przypomniał przy sposobności Czechom, że dla ich korzyści niszczy się systematycznie rozwój galicyjskiego przemysłu cukrowego. Cukier z Lundenburgu ma niższe frachty, niż cukier z Przeworska. Piwo pilzneńskie przychodzi do Galicyi frachtem o 50 procent niższym od tego, jaki ciężyłby na piwie galicyjskiem, gdyby je eksportowano na zachód. Tak samo ma się rzecz w wielu innych wypadkach.

Mowca prosi o przyjęcie następującej rezolucyi:

„Wzywa się rząd, aby przez ustanowienie odpowiedniej taryfy kierunkowej chronił swojską produkcyę wobec zagranicznej".

W głosowaniu przyjęto rezolucyę dra Kolischera znaczną większością. (Żywe oklaski u Polaków).

# Alfons XIII.

W państwie, w którem przed stu laty jeszcze „nie zachodziło słońce", wstąpi pojutrze na tron przodków swoich nowy władca, szesnastoletni Alfons XIII.

Rozpoczynające się dnia 17 b. m. wspaniałe uroczystości koronacyjne, których pierwszym aktem będzie przysięga króla na konstytucyę, które zgromadzą w Madrycie reprezentantów dynastyi i rządów wszystkich mocarstw i państw świata, rozbudzą w bujnej wyobraźni narodu hiszpańskiego wspomnienia dawnej potęgi, a może i złudzenie, że ta potęga nie znikła jeszcze zupełnie.

A jednak znikła już bezpowrotnie. Minęły czasy, w których zmiana tronu w Hiszpanii była wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia w polityce Europy i Ameryki, w których najwybitniejsi mężowie stanu opierali na niej kombinacye i plany na przyszłość. Dziś motywem interesowania się takim faktem na półwyspie iberyjskim jest chyba tylko współczucie dla narodu, który przeżył swą chwałę i swą wielkość, z marazmu, jaki go ogarnął, już się wyleczyć nie może.

Z żadnem państwem, które przetrwały przewroty i burze przy końcu XVIII. wieku, wiek XIX. nie obszedł się tak bezlitośnie i srogo, jak z Hiszpanią. Pierwsze dziesiątki lat przyniosły jej utratę wszystkich olbrzymich, a w istotnem wyrazu tego znaczeniu złotodajnych kolonij na stałym lądzie Ameryki. Potem nastąpił długi okres wewnętrznych walk i przewrotów. Zrozpaczony nieszczęściem swem naród kilkakrotnie szukał ratunku w republice, aby zawiódłszy się na niej, a raczej na swej zdolności do rządzenia samym sobą, powrócić znowu do monarchii. I monarchia nie dała mu szczęścia i spokoju, a dać mu go nie mogła, ponieważ była jabłkiem niezgody pomiędzy dwiema dynastyami, z których każda rościła i rości sobie dziś jeszcze wyłączne prawo do tronu. — Koniec wieku zaś nową Hiszpanii zgotował klęskę: przegraną wojnę z Ameryką i utratę resztek zamorskich posiadłości w Ameryce i w Azyi.

Dla kraju i narodu, który żył tylko z wyzysku kolonij, był to cios wprost okrutny. — Obniżył Hiszpanię do rzędu takich ustrojów państwowych, które utrzymują się tylko jako pojęcia geograficzno-polityczne, z którémi atoli na seryo nikt się już nie liczy.

Co było przyczyną upadku narodu, który przez wieki całe zdumiewał świat odwagą i energią swych zdobywców, którego pisarze i artyści olśniewali ludzkość genialnością swych dzieł i utworów, a którego władcy dyktowali prawa trzem częściom świata? Rozmaite co do tego panują zdania i sądy. Jedni dopatrują się przyczyn upadku w charakterze obecnych Hiszpanów, którzy powstali z krwi rozmaitych ras i szczepów, — inni w bezprzykładnem ich powodzeniu w wiekach średnich, które pozbawiło ich energii, a pogrążyło w gnuśności ciała i ducha, inni wreszcie w krępującem ducha zupełnem poddaniu się pod władzę Kościoła. Najpewniejszą zaś jest rzeczą, że wszystkie te przyczyny zlały się w jedną i wspólnie wytworzyły marazm dzisiejszy.

Była jednak chwila w ubiegłym wieku, w której zdawało się, że Hiszpanii nowa, pomyślniejsza uśmiecha się era. Było to w ósmym dziesiątku lat, gdy po długich wojnach domowych wstąpił na tron Alfons XII i otaczać się zaczął doradcami liberalnymi. Rychło jednakże rozwiały się nadzieje. Okazało się, że i liberalizm hiszpański jest za słaby, za mało energiczny, za mało przedsiębiorczy, aby mógł nowe życie wlać w skostniały ustrój państwa.

To też gdy po rychłej jego śmierci objęła rządy dla spodziewanego dopiero potomka wdowa jego, królowa Marya Krystyna z rodu Habsburgów, nie wróżono jej długiego panowania. Tymczasem inaczej się stało. Z podziwu godną stałością i wytrwałością strzegła ta słaba kobieta dziedzictwa syna swego i mimo częstych burz wewnętrznych, mimo klęski w wojnie z Ameryką, dochowała go wiernie aż do tej chwili.

Korona monarchów hiszpańskich, to dziś korona cierniowa. Czy młody Alfons XIII, który dziś jako chłopię bierze ją na swe skronie, wytrzyma jej ciężar — trudno przewidzieć. Z dwóch mężów stanu, którzy strzegli jej podczas tych lat szesnastu, żyje już tylko jeden, Sagasta, obecnie sprawujący rządy w kraju. Drugi, konserwatysta Canovas, legł od sztyletu anarchisty. Ale i Sagasta jest już starcem, a z innych nikt nie dorasta zadaniu. — Tymczasem stosunki wewnętrzne rozprzęgają się coraz bardziej i grożą nieledwie katastrofą. Nędza ekonomiczna, w jakiej pogrążyła Hiszpanię przegrana wojna z Ameryką, utrata kolonii oraz niesumienność wewnętrznej administracyi, wytworzyła silny ruch socyalistyczny, przybierający czasami formę anarchizmu, oraz w północno-wschodnich prowincyach dążności separatystyczno-republikańskie, które niedawno tylko nadzwyczajnym wysiłkiem militarnym zdołano przytłumić. Jeśli dodamy do tego bezustanne konspiracye opierającego się na duchowieństwie stronnictwa Don Carlosa, toczącą się obecnie walkę liberalnego rządu z klerykalizmem, która teraz właśnie, w przededniu koronacyi, doprowadziła do częściowego przesilenia gabinetowego — otrzymamy chaos, który jest złą wróżbą dla rządów nowego monarchy. Łatwo też być może, że bezpośrednio po szumnych uroczystościach koronacyjnych zerwie się burza, która w całej pełni objawi młodemu monarsze, jak okropnie trudną jest pozycya i zadanie władcy upadającego narodu.

# Z Martyniki.

Telegramy przynoszą nieustannie oderwane szczegóły katastrofy, które wprawdzie malują aż nadto dobrze grozę nieszczęścia, nie dają atoli dokładnego obrazu całości. Wszystkie doniesienia dotychczasowe stwierdzają, bez wyjątku, że katastrofa spadła na miasto St. Pierre z błyskawiczną szybkością. Prawdopodobnie nastąpiło nadzwyczajne wydzielanie się — nie wybuch — gazów, skutkiem czego powstało bardzo silne ciśnienie powietrza, które wszystko zgniotło. Pożar powstał dopiero później. — Gazy rozsadzały ciała ludzkie, ogień zaś zwęglił je następnie. Deszcz kamieni rozpalonych spadł na miasto, lawa jednakże nie spłynęła do niego, jak pierwotnie przypuszczano.

Pewien ogrodnik, zamieszkały w miejscowości Morne Rouge, odległej o 7 kilometrów od St. Pierre, widział w chwili katastrofy nad górą Pelée siedm świecących punktów, przyczem odnosił wrażenie, jak gdyby ciąg powietrza pchał go silnie ku wulkanowi. Krater otworzył się wówczas i wyrzucał na miasto ognisty deszcz, który padał w okolicy na 200 metrów w pobliżu Carbet.

Okręt, wynajęty przez Towarzystwo prasy, dotarł w niedzielę rano do St. Pierre. Wszystkie domy były zburzone, a pośród chaosu gruzów nie można było znaleść śladów szerokich nawet ulic.

Korespondent londyńskiego pisma „Daily Mail" również w niedzielę dostał się z Gwadelupy na Martynikę. — Na trzy mile od wybrzeża fale morskie pokryte były trupami i szczątkami okrętów. Wylądowanie było bardzo utrudnione, gdyż na przemian gorące i chłodne wiatry, niosące chmury popiołu, biły w okręt. — Korespondent „Daily Mail" w zupełności potwierdza poprzednie opisy pełnego grozy zniszczenia. Nie można było rozpoznać ani jednego trupa, a pomimo, że ciała idą masami na stos, grozi wyspie wybuchnięcie zarazy.

Skutkiem pierwszego wybuchu powstała olbrzymia trąba powietrzna, gorąca i trująca, która wszystkich ludzi po drodze dusiła, truła, a potem paliła. Wobec tego nie dziwi, chociaż grozą przejmuje szczegół, że kapitan okrętu „Roraima", wdychając gorące gazy, dostał obłędu skutkiem strasznej męczarni i w szale rzucił się do morza.

W St. Pierre zginęło podczas katastrofy 67 duchownych i zakonnic. Okręt kablowy „Pouyer Quartier" wyratował i przywiózł do Fort de France ogółem 1300 osób. Kapitan okrętu „Knight", który 800 uratowanych osób oddał na pokład parowca „Pouyer Quartier", opowiada, że wulkan Pelée jeszcze nieustannie wyrzuca ognisty popiół. Przeszło 400 trupów nie mógł okręt „Knight" wyłowić, gdyż dalszy pobyt był połączony z niebezpieczeństwem życia. — Uczestnicy wyprawy lądowej musieli zaopatrzyć się w przyrządy ochronne przeciwko trującym gazom. Obecnie przewidzieć niepodobna, kiedy będzie można przeszukać dokładnie ruiny miasta, już obecnie atoli, według doniesień urzędowych z Martyniki, przystęp do St. Pierre jest nieco łatwiejszy.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, po katastrofie na Martynice zaczęły również i na innych wyspach Antylskich wybuchać spokojne dotychczas wulkany, a później nawet w Meksyku wulkan Pico de Colina jął dawać znaki zbliżającego się wybuchu. Z pośród Antyllów po Martynice najbardziej została dotkniętą wyspa St. Vincent, gdzie wulkan Soufrière sieje dokoła zniszczenie. — Zginąć tam miało według dotychczasowych obliczeń, 2000 ludzi, przeważnie Karaibów. Z Kingstownu na Jamajce telegrafują, że tamtejsze źródła siarczane osiągnęły nadzwyczajnie wysoką temperaturę, a ludność obawia się dalszych wybuchów.

W Paryżu z niemą boleścią przyjmują dotknięci pośrednio tą katastrofą wiadomości z Martyniki. Pojawiła się pierwsza urzędowa lista osób, które zginęły, obejmująca nazwiska przeszło 1000 urzędników państwowych. Obok nazwisk bardzo często znajduje się lakoniczny dodatek: „z rodziną". W Saint Pierre padli ofiarą katastrofy prezydent sądu, prokurator i przeważna część urzędników sądowych. Najwięcej strat wykazuje szkolnictwo: nauczyciele i nauczycielki, wszyscy członkowie zarządu oświaty zginęli z rodzinami.

Współczucie dla ofiar objawia się w całym świecie cywilizowanym. W Paryżu na posiedzeniu komitetu ratunkowego oświadczył minister spraw kolonialnych, Decrais, że dotychczas drogą składek zebrano 98.510 franków. Uchwalono wezwać całą Francyę do narodowych składek. Z zagranicy przychodzą ciągle depesze z wyrazami współczucia od rządów, krajów i miast. Amerykanie szczególniejszą okazują ofiarność. Obok pieniężnych wsparć ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, będzie ministerstwo wojny przez dwa tygodnie posyłać do Martyniki 40.000 porcyj mięsa i chleba, prócz tego zaś wyśle jednorazowo ubrania dla 40.000 osób.

Znane „Biuro Laffana" rozsyła bardzo obszerne telegramy specyalnych korespondentów o katastrofie na Antyllach. Wiadomości te należy przyjmować z wielką ostrożnością, biuro to bowiem podczas oblężenia ambasad w Pekinie odznaczyło się rozszerzaniem sensacyjnych wiadomości, z których potem ani jedna prawie się nie sprawdziła.

# Gwałty pruskie.

**W Gnieźnie** wydalono drugą seryę pięciu gimnazyalistów z 8 klasy (prymy), za to, że przeczyli stanowczo, iżby należeli do Kółka, zajmującego się nauką historyi i literatury polskiej. Jeden z nich, wyższy prymaner Kwiatkowski, utrzymywał siebie i matkę z lekcyj.

Znalazł się między uczestnikami Kółka zdrajca, który wymienił wszystkich uczących się razem historyi. Przyznano mu za zdradę nietykalność i rzeczywiście go nie wydalono.

Prokuratorowi materyał do wytoczenia oskarżenia nie wystarcza i akta są podobno w Berlinie u ministra, który ma rozstrzygać.

**Za mowę polską.** Z Nowej Dąbrówki pod Nakłem piszą do „Gazety Grudziądzkiej":

„We wsi G. wydalono dnia 15 kwietnia b. r. 3 robotników kolejowych, Polaków, za to, że zbierali składki na dzieci wrześnieńskie i że mówili w czasie pracy i poza pracą po polsku! Jeden robotnik był już zatrudniony około 6 lat, drug4, a trzeci 3 lata przy kolei; dwóch z nich jest żonatych. Nazwiska ich są: Jan Łassa, Kazimierz Kwiatkowski i Melewski. Denuncyował ich Niemiec.

**1500 marek kary za obrazę hakatystów.** Przedwczoraj toczył się przed sądem w Moabicie w Berlinie proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca Wielkopolskiego" panu Klonowskiemu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w artykułach: „W górę serca" i „Wyższa kultura niemiecka" ciężko obraził hakatę.

Oskarżenie wnosił znany radca Wagner, jeden z przywódców hakatystów. P. Klonowski bronił się sam. P. Wagner poruszył sprawę wrześnieńską, która graniczyć miała rzekomo aż ze zdradą stanu, mecenasa p. Wolińskiego nazwał głównym przywódcą w tej sprawie, o Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego mówił tak że jako o instytucyi rzekomo wrogiej dla niemczyzny.

Opowiadał dalej, iż Polacy nie lękają się niczego, i dlatego przeciw nim należy wystąpić z całą siłą i użyć najostateczniejszych środków prawnych. Z tych powodów wniósł o najwyższą karę więzienną, bo kary pieniężne nie skutkują, gdyż na kary mają Polacy rozmaite fundusze, n. p. fundusz wrześnieński (!), z których za redaktorów płacą się kary — i stąd redaktorzy występują tak ostro i nacierają na niemczyznę.

P. Klonowski wniósł o odroczenie procesu, aby się módz postarać o dowody, stwierdzające prawdę, zawartą w odnośnych ustępach. Sąd ławniczy po krótkiej naradzie, odrzucił wniosek p. Klonowskiego i skazał go na 1.500 marek kary. Jest to najwyższa kara, przewidziana odnośnemi paragrafami. P. Klonowski oczywiście zaapeluje do wyższej instancyi.

# Z ruchu wyborczego.

**Kraków**, 15 maja.

**Komitet przedwyborczy demokratyczny** ogłasza plakatami następującą odezwę:

W sobotę, dnia 17 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali obrad Rady miasta Krakowa zgromadzenie przewyborcze wyborców i wyborczyń z Koła I-go (inteligencya).

Porządek dzienny: Wybory do Rady miasta.

Ponieważ wynik wyborów z Koła inteligencyi, wybierającego 24 członków Rady, zaważyć może na szali spraw miejskich w sposób rozstrzygający; ponieważ dalej niejedna z faz ruchu wyborczego domaga się gruntownego i umiejętnego omówienia, niejedna wątpliwość wyjaśnienia, niejedno pojęcie sprostowania, — toż tylko liczne jawienie się wyborców, interesujących się losem miasta i prawami obywateli, umożliwi osiągnięcie pożądanego dla dobra miasta wyniku.

Podpisane przeto prezydyum komitetu demokratycznego zaprasza do jaknajliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu.

Prezydyum komitetu demokratycznego:

*Edmund Klemensiewicz*, przewodniczący. Dr *Bronisław Guńkiewicz*, sekretarz.

**Wynik wyborów z Koła II A.** Przy wczorajszych wyborach z Koła wielkich realności (II A) nie widział komitet demokratyczny szans dla swoich kandydatów, publiczną bowiem było tajemnicą, że większość kart do głosowania z tej kuryi dawno była wyłowiona przez kahalników i konserwatystów, a radcy miejscy zamianowani zostali przez firmantów tej spółki komandytowej przy zielonym stoliku. Dla tego też komitet demokratyczny nie polecał w tej kuryi swoich kandydatów, a wymienił tylko jedenastu obywateli, (na 12 wybrać się mających radców), których poważne grono wyborców przeciwstawiło liście konserwatywnej po prostu dla salwowania powagi aktu wyborczego. Z tych kandydatów otrzymało dziesięciu po 62—48 głosów, dwaj (pp. Sędzimir i Staniszewski) byli na obu listach.

Ostateczny wynik wczorajszych wyborów przedstawia się w następujący sposób:

1) Mieczysław Sędzimir, dyrektor fili Banku krajowego, 177 głosów. 2) Dr Walenty Staniszewski, adwokat, 175 głosów. 3) Dr Franciszek Paszkowski, adwokat i poseł na Sejm, 134 głosów. 4) Wandalin Beringer, budowniczy i właściciel realności, 133 głosów. 5) Dr Piotr Górski, poseł na Sejm i do Rady państwa, 133 głosów. 6) Dr. Juliusz Leo, prof. Uniw. Jag. i poseł na Sejm, 133 głosów. 7) Hr. Antoni Wodzicki, poseł na Sejm i do Rady państwa, 131 głosów. 8) Dr Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków m. Krakowa, 130 głosów. 9) Dr Bolesław Ulanowski, prof. Uniw. Jag. 129 głosów. 10) Henryk Szatkowski, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, 128 głosów. 11) Dr Artur Benis, adwokat i szef biura Izby handlowo-przemysłowej, 126 głosów. 12) Dr Leon Rothwein adwokat, 119 głosów.

Nadto otrzymali: 1) Dr Adam Doboszyński 62, 2) Dr Maurycy Wechsler 62, 3) Józef Bielak 55, 4) Herman Kroo 55, 5) August Porębski 55. 6) Herman Fritsch 54, 7) Dr Aleksander Teichman 54, 7) Dr Maurycy Horowitz 52, 9) Franciszek Lenert 51, 10) Jan Łapiński 48 głosów.

Jako nowo-wybrani weszli po raz pierwszy do Rady pp.: Mieczysław Sędzimir, Dr Stanisław Tomkowicz, prof. Dr Bolesław Ulanowski, Henryk Szatkowski i Dr Artur Benis. Na 12 radców jest w tym oddziale 5 nowych, a 7 zasiadało już poprzednio w Radzie miasta.

**Na posiedzeniu wydziału resursy urzędniczej w Krakowie**, w dniu 13 maja b. r. odbytem, zapadła jednomyślna uchwała, że rozszerzane pogłoski, jakoby resursa urzędnicza identyfikowała się z akcyą wyborczą, rozwiniętą przez t. zw. „komitet obywatelsko-urzędniczy", pozbawione są wszelkiej podstawy i że resursa urzędnicza z akcyą wzmiankowanego komitetu nic nie ma wspólnego.

Nadto zapadła jednomyślna uchwała, aby uproszono redakcye pism miejscowych o podanie do publicznej wiadomości powziętej przez wydział tej resursy w sprawie t. zw. „komitetu obywatelsko-urzędniczego" uchwały.

**Duplikaty** kart głosowania wydaje magistrat krakowski wyborcom z kuryi mniejszej własności realnościowej (Koło II B) **przez piątek i sobotę**, t. j. 16 i 17 b. m.

**Kobiety do kobiet.** W ostatnim numerze dwutygodnika „Nowe Słowo", organu kobiet, wychodzącego w Krakowie, znajdujemy artykuł wstępny p. Maryi Turzymy p. t. „Polityka i moralność". W artykule tym wspomina autorka z goryczą, że na olbrzymim wiecu kobiecym, odbytym przed paroma miesiącami w Krakowie, uchwalono rezolucyę:

„Zebrane na wiecu wyborczynie zobowiązują się słowem, że przy nadchodzących wyborach wypełniać będą osobiście karty wyborcze, według swojego własnego przekonania i sumienia, nie powodując się żadnemi pobocznemi wpływami — tylko względem na dobro miasta i pożytek jego obywateli".

Niestety, z przykrością stwierdza autorka artykułu, że kobiety, które za tą rezolucyą głosowały, nie dotrzymały słowa.

„Dlaczego? — pyta autorka. — Oto zabrakło im do tego odwagi — bo trzeba mieć odwagę, aby nie dać karty wyborczej, kiedy zwierzchnik przychodzi po nią z wdzięcznym uśmiechem, powiedziawszy sobie jak jedna, o ile dotąd wiemy z pracownic: „jeżeli mnie wyrzucą, pójdę kamienie tłuc na drodze, ale przekonań moich nie sprzedam". — Bo trzeba mieć odwagę, żeby znajomemu, któremu obiecało się kartę przed rokiem, przyznać się, że dawało się ją dotąd przez nieświadomość, przez lekceważenie związanych z nią praw i odmówić jej teraz, kiedy się te prawa poznało — trzeba mieć odwagę, żeby dobrodusznie natrząsającemu się z „babskiej polityki" przyjacielowi powiedzieć, że nie będzie na przyszłość korzystał z tego, co się między politykami nazywa „babski nierozum".

„Widocznem jest, że mimo poznania i zrozumienia ustaw i ordynacyi wyborczej, kobiety wyborczynie nie zrozumiały jednej rzeczy, a to, że postępowanie ich jest niemoralnem — że lekkomyślnością jest niekorzystanie z prawa, które się posiada — a sprzedawanie go za jakąkolwiek cenę, czy nią jest moneta brzęcząca, czy uśmiech przełożonego, czy protekcya znajomego, czy poparcie przyjaciela, jest przekupstwem i frymarką. Kobiety wyborczynie widocznie nie rozumieją, że ten, co głosy od nich wyłudza, czy jest jaśnie wielmożnym dygnitarzem, czy faktorem w j[illegible]icy, popełnia czyn nieuczciwy i karygodny, bo tego robić nie wolno — bo za to się idzie przed sąd i do więzienia — więc ani karność służbowa, ani wyłudzona obietnica, ani obowiązki przyjaźni, niemoralnego i lekkomyślnego czynu tego nie usprawiedliwiają.

„Uważamy za obowiązek nasz przypomnieć kobietom wyborczyniom zobowiązania moralne, jakie przyjęły na siebie. Nie stawiamy kandydatów, ale mówimy: czytajcie, patrzcie, słuchajcie i głosujcie same na tych, których wam sumienie wskaże — nie mówimy: politykujcie — ale wołamy: nie pozwólcie, abyście były narzędziem niemoralności w polityce — nie wymagamy, żebyście narażały waszą egzystencyę, jeżeli myślicie, że głosowanie według sumienia może wam zaszkodzić — ale tyle odwagi kobiety samodzielne mieć powinny, żeby zniszczy

karty w oczach tych, którzy z nich uczynić sobie chcą bicz dla utrzymania niewolników w karności.

„Póki czas jeszcze nawołujemy kobiety wyborczynie do korzystania z przysługujących im praw — do spełnienia obowiązku obywatelskiego — a wzywamy je do tego w imię moralności, która jest pierwszym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Żadne słowo nie obowiązuje do spełnienia czynu niemoralnego — żaden przełożony nie ma prawa żądać od swoich podwładnych niemoralnego czynu — żadna przyjaźń nie usprawiedliwia go“.

Czyż kobiety usłuchają wreszcie tego rozsądnego i uczciwego głosu?

## Zgromadzenie właścicieli realności.

**Kraków**, 15 maja.

Wczorajsze zgromadzenie właścicieli realności odbyło się w sali Rady miejskiej przy bardzo licznym udziale wyborców i wyborczyń; galerya była też szczelnie zapełniona. Obrady zagaił p. Wacław Głowacki, powołując na sekretarza p. Biborskiego.

Nasamprzód zabiera głos dr Jan Jakubowski, podnosząc, że w każdem mieście, rządzącem się własnym statutem, właściciele realności są bardzo ważnym czynnikiem przy wyborach, oni bowiem, obok kupców i przemysłowców, z podatków przez siebie płaconych utrzymują miasto. W Krakowie przyszłą Radę miejską oczekuje wiele ważnych zadań; trzeba więc do niej wprowadzić żywioły, które dają rękojmię, że zadania te spełnić potrafią. Należy dążyć do uzyskania równowagi w budżecie, stan sanitarny miasta poprawić, oświatę publiczną postawić na odpowiedniej stopie. Mowca kandyduje do Rady miejskiej, a mandat radziecki uważa nie za odznaczenie, lecz za godność, nakładającą wielkie obowiązki.

Rozwój miasta utrudniają bardzo ogromne podatki, gniotące tak dotkliwie właścicieli realności. Możnaby stan ten polepszyć, gdyby wszyscy właściciele realności skupili się w jednolitej akcyi. Mowca był przez lat kilka prezesem towarzystwa właścicieli realności, lecz złożył swą godność. Towarzystwo to bowiem żywotności nie okazuje; stopniało z dwustu kilkudziesięciu do połowy. A przecież na terenie ekonomicznym wszyscy znaleść się powinni, bez względu na wyznanie i polityczne różnice. Kończąc, przestrzegał mowca wyborców, by nie ulegali presyi, głosowali wedle przekonania i wybierali do Rady miejskiej ludzi, którzy godnie odpowiedzą zadaniu.

Dr Szaflarski pragnie, by wyborcy zdali sobie dobrze sprawę z tego, za którą ideą chcą się oświadczyć, czy za demokratyczną, dążącą do wywalczenia równych praw dla wszystkich, czy za konserwatywną, pragnącą przywileje i prawa dla swoich zwolenników tylko konserwować. Poddaje następnie krytyce opłakane nasze nietylko w mieście, lecz w całym kraju stosunki. Konstytucya jest dla wszystkich tylko na papierze, a z praw, które ona przyznaje, korzysta tylko garść możnych i ich służalcy. Sprawiedliwość w wymiarze podatków jest też wielce ciekawą. Gdy jednym wymierza się kolosalne podatki, z drugimi postępuje się z wielką względnością. Tylko w idei demokratycznej, dążącej do podciągnięcia wszystkich pod jedne prawa i obowiązki, tkwi ratunek. Dlatego też wyborcy zaufaniem swem winni obdarzyć tych tylko reprezentantów, którzy zasady demokratyczne w czyn wprowadzą.

Poseł Rotter, powitany oklaskami, zwraca najpierw uwagę na przebieg dotychczasowych wyborów do Rady miejskiej. Konserwatyści wiedzą, że wygodniejszem jest omawianie kandydatur przy stoliku, niż zwoływanie zgromadzeń, na których trzeba trafiać do przekonania setek i tysięcy. To też ich wybory, to poprostu mianowania. Zamianowali 10 panów z wielkiego przemysłu i dzieło dokonane. Nie uznali za stosowne pokazać ich światu — wystarczyło wypełnienie kart wyborczych. Każdy z tych, co zostali wybrani, na dwa tygodnie naprzód wiedział, że będzie wybrany, ale wyborca dopiero po ogłoszeniu wyniku dowiedział się, na kogo głosował. (Wesołość). Zaglądnąwszy za kulisy tej akcyi, widzimy, że te „wybory“ robione były sztuką; w grę wchodziły znajomości, protekcye i groźby wszelkiego rodzaju. „Czas“ napisze jutro, że znów powtarzałem rzeczy sto razy słyszane. Otóż to jest bardzo smutnem, że te rzeczy ciągle się zdarzają i że bezustannie powtarzać trzeba, że dzieje się źle; dopóki jednak ono trwa, zamilknąć i złożyć broni nie można.

Tłomaczy dalej mowca obszernie, że głosować zawsze należy na całą, jednolitą listę, przedstawioną przez komitet, inaczej bowiem głosy się rozstrzelają z wielką szkodą. Prawdziwe wybory odbyły się dopiero w poniedziałek z Koła małego handlu. Walczyły tam naprawdę zasady, walczyły stronnictwa. Wynik był dla konserwatystów... niewygodny, więc niespodziewanie odezwało się w ich organie głęboko dotknięte poczucie... legalności. Popełniano więc, według nich, niesłychane gwałty i wywierano presyę. Ale dzisiaj, gdy znowu nastąpiła tylko nominacya ich kandydatów, jest wszystko w porządku: presyi, ani nielegalności nie było...

Niechaj nikt nie sądzi, że w wypadku uzyskania przewagi demokratów w Radzie miejskiej, natychmiast jakieś idealne czasy dla miasta nastaną, że odrazu podatki się zmniejszą i wiele ulg spadnie na mieszkańców. Jednak różnica będzie, bo ustaną nadużycia władzy i prawa obywatelskie będą strzeżone. Wyborcy mają możność solidarnem głosowaniem na listę demokratyczną przyczynić się do naprawy złego.

Dr Gross, przywitany oklaskami, oświadcza, że jesteśmy już po jednej batalii, a oczekują nas jeszcze dwie. W kuryi małego handlu głosowała największa ilość wyborców i zwyciężyliśmy ogromną większością. Obywatelstwo miasta jest więc po naszej stronie. Oczyściło się już powietrze w tej kuryi; ci, co z niej wyszli, nie za pieniądze zyskali mandaty, bo my nie kupowaliśmy głosów. — Z tamtej strony rozrzucano pieniądze, tam pracowały hyeny wyborcze, oczywiście nie dla idei. Oburza się organ stańczykowski na nasze rzekome gwałty, na nasze „warty“ w salach wyborczych. Ależ te warty były tylko na to, aby poznawały nieboszczyków! (wesołość). Pewien urzędnik Kasy chorych spostrzegł trzech nieboszczyków w sali, a gdy i oni go zauważyli, bojąc się kompromitacyi, zniknęli, nie oddawszy głosów. Wybory czyste wypadają zawsze na korzyść ludności o przekonaniach demokratycznych i strzedz też będziemy, aby i te, co nas czekają, były czyste. Ostrzega mowca, że każdy wyborca, coby głos sprzedał, bez względu, czy żyd, czy katolik, czy przyjaciel, czy nieprzyjaciel, będzie postawiony pod pręgierz, czyn jego będzie publicznie piętnowany. Musi raz ustać frymarka sumieniem politycznem, musi się tej hydrze łeb urwać, bo to źródło złego.

Następnie p. Miedniak stawia rezolucyę:

„Zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu właściciele i właścicielki relaności uchwalają głosować solidarnie i jednomyślnie na kandydatów stronnictwa demokratycznego„.

Zebrani jednogłośnie rezolucyę uchwalili, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

## Kronika.

**Kraków**, 15 maja.

Niniejszem rozpisuje się konkurs (prosimy wybaczyć ten styl austryacko-urzędowy) na najlepszy i najoryginalniejszy pomysł urządzania festynów. Bo okres zabaw ogrodowych rozpoczął się już na dobre, dwie należą już do przeszłości, a mamy zapowiedziany cały szereg nowych. Tylko — oby te festyny dalsze nie chorowały na podobny brak pomysłowości, jak poprzednie, na których cały szumnie zapowiedziany program zabaw i niespodzianek ograniczył się do produkcyi — magika, mówiącego okropną polszczyzną i pokazującego publiczności inteligentnej sztuczki, dobre dla budy jarmarcznej, zapowiadanej, jak ongi, bębnem i krzykiem wywoływacza: „Proszę do środka! — wstęp 2 centy! cuda świata!..“ — ale nie odpowiednie zgoła dla festynów w Krakowie. Piszemy te słowa w obawie, aby panowie i panie, organizujące następne festyny, nie ograniczyli swej pomysłowości do — ...produkcyj tegosamego magika, który już dwukrotnie publiczność uszczęśliwiał w parku dra Jordana sztuczkami, jak rzucanie noży i t. d. Cośby należało wymyślić — jest to rzeczą komitetów urządzających takie festyny, aby publiczności nie zanudzać i nie lekceważyć od lat powtarzającemi się „koszami szczęścia“ i „confetti“, które są po pierwsze pruskim towarem, po drugie zaśmiecają po prostu ogród. Życzeniem więc ogółu jest, aby na najbliższym już festynie nie było ani kuglarzy, ani obrzucania się papierkami, ani bezmyślnego puszczania balonów, ale by komitet zdobył się na jaki pomysł istotnie ładnego, w duchu narodowym ujętego programu.

**Echa jubileuszowe.** Dr Adam Bełcikowski otrzymał w dalszym ciągu telegramy i listy z życzeniami z powodu swego jubileuszu od następujących osób: Dra Franciszka Bujaka, młodego uczonego, bawiącego w Rzymie; dra K. Hecka, profesora ze Lwowa; Alfreda Szczepańskiego, Zygmunta Przybylskiego z Warszawy i Maryi Konopnickiej z Florencyi. Nadto nadesłał życzenia komitet Kasy literackiej w Warszawie, zebrany na posiedzeniu tegoż dnia.

Stowarzyszenie „Pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego“ nadesłało jubilatowi adres, który podpisały panie: K. Bujwidowa, przewodnicząca, i Marya Radwańska, sekretarka.

Charakterystyczny list otrzymał jubilat od poety Lucyana Rydla, który w całości przytaczamy:

Czcigodny Panie!

Do wszystkich tak gorących, a tak zasłużonych hołdów, które Tobie, Czcigodny Panie, składa całe polskie społeczeństwo, pragnę i ja przyłączyć się, bo wraz z wszystkimi cenię i podziwiam tyloletnią pracę na polu naszej literatury.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności wypowiedzieć to, co czuję oddawna: że w dziełach Twoich, Czcigodny Panie, najbardziej mnie uderza i porusza to zawsze żywe, zawsze gorące i szlachetne uczucie miłości Ojczyzny, bijące z każdego słowa. Stanowi ono zasadniczą wewnętrzną cechę i treść całej Twojej twórczości, Czcigodny Panie — i ono właśnie nadaje im niespożytą wartość!

Stojąc na początku tej drogi, na której Ty, czcigodny Panie, z takiem chlubnem uznaniem, tak wysoko zaszedłeś, oddaję należny hołd Twej pracy i zasłudze, a na dalszą pracę i dalszą zasługę składam życzenie: Szczęść Boże! Niech jeszcze niejedno dzieło Twoje przysporzy Tobie, Czcigodny Panie, chluby, a literaturze polskiej i scenie pożytku.

*Lucyan Rydel.*

**Muzeum Narodowe** otwarte będzie podczas obu świąt, w niedzielę dnia 18 i w poniedziałek dnia 19 maja wyjątkowo od godziny 9 rano do 5 wieczór, aby przyjezdnym ułatwić możność swobodniejszego zwiedzania Muzeum.

Zwiedzający Kraków gromadnie, powinni we własnym interesie podzielić się na mniejsze grupy, aby naraz nie zapełniać sal.

Katalogi po 20 hal. będą sprzedawane przy kasie, w garderobie i na piętrze u wstępu do pierwszej sali.

Działy: przedhistoryczny, wieków średnich, oraz zabytków XVI—XVIII w., jak również pamiątek i etnograficzny, nie mogły być na razie otwarte z powodu braku funduszów na dalsze urządzenie Muzeum i dlatego zwiedzać ich stanowczo nie będzie można.

**Muzeum hr. Czapskich** zostało otwarte dla publiczności. Zwiedzać je można w poniedziałki, środy i piątki od godziny 3 do 6 wieczór.

**Odczyt** p. A. Sikorskiej „O współudziale pracy kobiety polskiej w pracy społeczno-narodowej, który ma się odbyć w piątek 16 bm. w Czytelni dla kobiet, Floryańska 32, rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem punktualnie. Wstęp dla członków 25 h., dla niecztonków 50 h.

**Szachowi perskiemu**, który jutro przejedzie przez Lwów i Kraków dworskim pociągiem, towarzyszyć będzie liczna świta. Od wczoraj bawią w Podwołoczyskach: Neriman-Khan, ambasador perski w Wiedniu; dyrektor kolei państw. Wierzbicki i szef ruchu w dyrekcyi lwowskiej radca Gassner. Dwaj ostatni towarzyszyć będą pociągowi do Rzeszowa, dokąd przyjedzie pociąg dworski z Jarosławia w piątek rano. W Rzeszowie obejmą pociąg i towarzyszyć mu będą do Krakowa dyr. kolei Horoszkiewicz i starszy inspektor Hubl. W Krakowie stanie pociąg w piątek w południe i po 5 minutowem zatrzymaniu odjedzie z szachem do Wiednia.

**Z uniwersytetu.** P. Władysław Cyga, rodem z Jadownik Podgórnych w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Obecny skład komisyi szacunkowej podatku osobisto - dochodowego dla miasta Krakowa.** Wskutek uzupełniających wyborów, jakoteż nominacyi w miejsce tych członków, których 4-letni okres działalności się skończył z upływem r. 1901, obecny skład komisyi jest następujący:

Wybrani członkowie komisyi: Maurycy Dattner, przemysłowiec, Tadeusz Epstein, bankier, dr Leon Horowitz, adwokat, dr Michał Koy, adwokat, dr August Kwaśnicki, lekarz, dr Saul Rafał Landau, adwokat, dr Józef Łazarski, profesor uniwersytetu, Ludwik Rosenberg, aptekarz, Aleksander Sulikowski, zegarmistrz.

Zastępcy: Wacław Anczyc, właściciel drukarni, Roman Drobner, kupiec, Naftali Goldgart, właściciel realności, Fabian Himmelblau, przemysłowiec, Józef Rudnicki, kupiec, dr Samuel Tilles, adwokat, Edward Wojnarowicz, właściciel realności, Bernard Wachtel, przemysłowiec, Norbert Wasserberg, przemysłowiec.

Mianowani członkowie komisyi: Gustaw Gerson Bazes, kupiec, Kazimierz Gadomski, emerytowany poborca podatkowy, Józef Glatzl, radca skarbowy, Ferdynand Josse, emerytowany radca rachunkowy, Jan Łapiński, właściciel realności, Stanisław Michałowski, oficyał podatkowy, dr Michał Śliwiński, lekarz, Rajmund Siennicki, emerytowany starszy poborca podatkowy, dr Jan Waligórski, inspektor podatkowy.

Zastępcy: Roman Chmurski, właściciel realności, dr Wiktor Gajewski, komisarz skarbowy, Józef Jawornicki, kupiec, dr Józef Mazurkiewicz, inspektor podatkowy, Franciszek Nowiński, komisarz straży skarbowej, Wiktor Redyk, aptekarz, Ignacy Sobolewski, kupiec, dr Feliks Wohnut, starszy komisarz skarbowy, Franciszek Zopoth, właściciel drogueryi.

Przewodniczącym komisyi jest radca Habliński; zastępcą starszy inspektor podatkowy dr Patkiewicz, referentem zaś dr Waligórski, inspektor podatkowy.

**Straszny narzeczony.** Jedna z tragedyj życiowych, na szczęście bez tragicznego zakończenia, była przedmiotem dzisiejszej rozprawy sądowej przed kratkami krajowego sądu karnego orzekającego, któremu przewodniczył radca Kulikowski.

22-letni Karol Waligóra, właściciel jednego morga ziemi piaszczystej i walącej się chałupy w Chełmnie (powiat krakowski), służąc w Krakowie w wojsku jako „forysie“ poznał się z bardzo ładną dziewczyną, Franciszką Rajtekówną, z którą, obiecawszy się żenić, wszedł w zażyły stosunek. Dziewczyna później przyjęła służbę w Bernie, skąd pisała do Waligóry, że spodziewa się zostać matką, życzy więc sobie, aby ślub ich mógł się prędzej odbyć. Zgodził się na to czuły narzeczony i odpisał Rajtekównie, by przyjechała do Krakowa a weźmie z nią ślub. Rajtekówna przyjechała i w celu umówienia się z Waligórą o ostateczny termin ślubu wyszła z nim na przechadzkę dnia 19 stycznia b. r. na błonie. Tam przechodząc brzegiem Rudawy została nagle i niespodziewanie biedna dziewczyna zepchniętą przez kochanka ze stromego brzegu do wody. Wprawdzie Waligóra zaczął łamać zaraz gałęzie z wierzb nad wodą, aby podać je dziewczynie walczącej z falami, ale ta mając silne podejrzenie, że temi gałęziami Waligóra chce ją w toń pogrążyć, wolała z ostatnim wysiłkiem dostać się na brzeg drugi, skąd uciekła przed swym strasznym narzeczonym.

Silna i zdrowa natura dziewczyny sprawiła, że ani ona sama, ani jej wkrótce narodzone dziecię szkody na zdrowiu nie poniosło i to było powodem, że zamiast o zbrodnię usiłowanego morderstwa, stanął Waligóra przed sądem oskarżony dzisiaj tylko o gwałt publiczny, oraz o uwiedzenie i zniesławienie. Trybunał nie przyjmując żadnych okoliczności łagodzących skazał Waligórę na 3 miesiące ścisłego aresztu. Karę ze względu na zbliżające się roboty w polu trybunał odroczył skazanemu na 3 tygodnie.

Na rozprawie, w charakterze jednego świadka obecną była Rajtekówna, z dzieckiem na ręku, która, mimo że ją Waligóra tak strasznie skrzywdził i omal życia nie pozbawił, przebaczyła mu winę z serca i wielce się wyrokiem, wydanym na jej Karola, zmartwiła.

**Śmiercią głodową** zmarła w Łączkach — jak z Nowego Sącza nam telegrafują — Elżbieta Gronula, którą siostra trzymała wraz z trzodą w chlewie i karmiła gotowanemi łupinami z kartofli. Prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

**Sprzeniewierzenie w klimatyce zakopańskiej.** Do „Naprzodu“ donoszą z Zakopanego:

„Uwięziono tu i odstawiono do aresztu sądu powiatowego w Nowym Targu Jędrzeja Jaworskiego, 27 lat liczącego, żonatego, woźnego przy komisyi klimatycznej w Zakopanem, pod zarzutem sprzeniewierzenia, oszczerstwa i gwałtu publicznego, popełnionego na osobie kasyera przy tej komisyi, p. Jana Heca, którego Jaworski w kancelaryi obalił na ziemię i dusił, zarzucając mu, że zabrane pieniądze za desynfekcye w kwocie 240 koron wręczył mu, lecz nie otrzymał pokwitowań, które miał oddać stronom. Najwięcej na tem cierpią strony, które nie mają pokwitowań, muszą drugi raz płacić te należytości, złożone już do rąk woźnego Jaworskiego, a ten zwala tę winę na kasyera p. Heca“.

**W Jaśle** zapowiedziano na dziś wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

**„Kółko przyjaciół poezyi“** zawiązało się onegdaj w Stanisławowie, mając na celu zaznajamianie swych członków z najnowszymi utworami poetów polskich i zagranicznych ostatniej doby. Na pierwszem zebraniu Towarzystwa w dniu 8 b. m. odczytano najświeższe poezye Kazimierza Tetmajera, Włodzimierza Perzyńskiego, Lucyna Rydla, Jana Pietrzyckiego, Jerzego Żuławskiego, Leopolda Staffa i Macieja Szukiewicza. Najsilniejsze wrażenie na słuchaczach wywarły nadzwyczaj oryginalne „Pieśni człowieka szalonego“ Staffa, potężny „Wicher z Tatr“ Tetmajera, prześliczne „Sezamy„ Szukiewicza i pełna egzotycznego nastroju o subtelnem zabarwieniu erotycznem „Łąka“ Pietrzyckiego. — Następne zebranie „Kółka“, na którem zostanie odczytanym dramat Rydla „Jeńcy“ i przekłady Langiego z Bodelaire'a odbędzie się w pierwszych dniach czerwca.

**Niemczyzna na pocztach.** Piszą nam z kraju: Poruszyliście Panowie sprawę niemieckich pieczęci pocztowych, ale nie mniej gorszące są napisy w urzędach. Wszędzie po urzędach pocztowych w kraju, z wyjątkiem niewielu, widnieją napisy najpierw w niemieckim, a potem dopiero w polskim języku. Doprawdy trudno sobie ten przewrót wytłomaczyć, bo wprawdzie językiem urzędowym wewnętrznym jest język niemiecki, ale zewnętrznym jest język krajowy. Tak mówi ustawa. Pytam się zatem: dla kogo służą te napisy, czy dla stron, czy dla urzędników? Bez wątpienia dla pierwszych, zatem zupełnie słusznie i według ustawy powinien widnieć najpierw napis krajowy, służący dla informacyi tych, którzy ten kraj zamieszkują. Niestety u nas dzieje się przeciwnie i dzięki temu napis wisi od parady, a publiczność, zwłaszcza ludek wiejski tułа się od biura do biura, bo napisu niemieckiego nie rozumie, a polskiego nie może się dopatrzeć, bo nikt, jak książki tak i tablicy, względnie napisu nie czyta od końca, lecz od początku.

**Z Czerniowiec.** Na nadzwyczajnem w ostatnich dniach zgromadzeniu Towarzystwa „Ruska Szkoła“ w Czerniowcach uchwalono wezwać wydział tego Towarzystwa do wydawania zawodowego czasopisma dla ruskiego nauczycielstwa na Bukowinie już od początku nowego roku 1903.

**Kronika warszawska.** Niedawno zmarła w Warszawie obywatelka Feliksa Płoska, zapisała kilkanaście tysięcy rubli na cele dobroczynne. Najpoważniejszy, bo 8000 rubli wynosi zapis na fundusz wieczysty imienia testatorki dla istniejącego w Warszawie Towarzystwa artystycznego z warunkiem, aby odsetki od powyższej sumy były corocznie obracane na kształcenie artysty malarza, rzeźbiarza lub muzyka, Polaka, wyznania rz.-kat., gdyby dla jakichkolwiek powodów utworzenie powyższego stypendyum okazało się niewykonalne, cała suma przejść ma na własność Kasy nauczycielek przy warsz. Tow. dobroczynności, dla utworzenia stypendyum wieczystego na kształcenie się na nauczycielkę Polki.

Aleks. Bandrowski bawi w Warszawie, gdzie onegdaj zachwycał publiczność występem swym w „Lohengrinie“.

Premiera opery Paderewskiego „Manru“ odbędzie się w sobotę dnia 24 bm., następne zaś przedstawienia projektowane są w dniach 26, 28, 30 bm., oraz 2, 4, 6, 9, 11 i 18 czerwca. Partyę tytułową odtworzy Aleksander Bandrowski. Obok Bandrowskiego w „Manru“ śpiewać będą pp.: Korolewiczówna, Skulska, Kamińska, Górski, Kowalski i Dyliński.

**Przeciwko muzykom wojskowym.** Przy udziale kilku posłów do Rady państwa odbyło się wczoraj w Wiedniu zgromadzenie cywilnych muzyków, celem naradzenia się nad sprawą konkurencyi muzyk wojskowych. Prezydent związku muzyków w Wiedniu, Geissler, omawiał rozporządzenia rządowe, według których muzyki wojskowe mają być tylko na usługi armii. Tymczasem kapele wojskowe są obecnie przedsiębiorstwami na zysk obliczonemi, a rząd je w tem popiera; gdy bowiem w Gracu pewien muzyk cywilny nazwał konkurencyę ze strony muzyk wojskowych „brudotą“, sąd skazał go na grzywnę za obrazę honoru. Mowca oświadczył, że nie jest wrogiem muzyk wojskowych, ale żądał, ażeby nie wychodziły poza granice swojego zadania i nie czyniły konkurencyi muzykom cywilnym.

Prezydent austryacko-węgierskiego związku muzyków również przemawiał przeciwko konkurencyi ze strony muzyk wojskowych, a delegaci z prowincyi przemawiali w tensam sposób, podając drastyczne przykłady. Posłowie Schumeier i Ofner oświadczyli się przeciwko tego rodzaju konkurencyi a p. Schumeier przemawiał tak ostro, że komisarz rządowy groził rozwiązaniem zgromadzenia. P. Pergelt oświadczył, że poruszy tę sprawę w delegacyach. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się przeciwko „niedozwolonej konkurencyi muzyk wojskowych“.

Dla nas ma sprawa ta również znaczenie. W Krakowie skutkiem konkurencyi muzyk wojskowych nie może należycie rozwinąć się „Harmonia“, traktowana wszędzie po macoszemu. Swoją drogą winę ponosi w pierwszym rzędzie publiczność, która ciągle forytuje muzyki wojskowe. Wszystkie przedsiębiorstwa zabawowe jako „great attraction“ ogłaszają, że „będzie przygrywać muzyka wojskowa“, a my płacimy i oklaskujemy rozmaite „kawałki“, odgrywane jakby z łaski.

**W Pradze** bawi kilkunastu akademików z Krakowa, którzy wraz z profesorami wydziału rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim Tadeuszem Sikorskim i Waleryanem Kleckim, zwiedzają zakłady czeskiej szkoły technicznej.

**Czeski teatr ludowy w Pradze.** Przed kilku latami zawiązało się w Pradze towarzystwo „Tilia“, które postanowiło zbierać składki na budowę ludowego teatru. Zebrano już 40.000 koron, a ponieważ miasto darowało już miejsce pod budynek, przeto w niedalekiej już przyszłości stanie teatr ludowy w Pradze. Tak rosną u Czechów składki groszowe.

**Sprawa pani Humbert.** W pomieszkaniu wdowy po byłym ministrze sprawiedliwości Humbercie, a matki byłego deputowanego Humberta, męża awanturnicy, odbyła się rewizya, przyczem zabrano bardzo dużo papierów. Mąż Teresy, Humbert, nie zajmował się interesami, pozostawiając wszystko swojej żonie. Opuściwszy parlament, poświęcił się malarstwu, a od r. 1888 widywano często obrazy jego w Salonie. Katalog wymienia go jako ucznia Cain'a i Roybet'a. W r. 1890 otrzymał trzeci medal za obraz p. t. „Ludwik XIII i p. Hautefort“. W r. 1892 otrzymał Humbert w Salonie również medal.

„Libre Parole“ rzuca następujące pytanie, odnoszące się do Jana Dupuy, ministra rolnictwa: „Czy Jan Dupuy nie był dłużnikiem małżonków Humbertów na sumę 500.000 franków? Na jaki czas przypada ta pożyczka, pokryta wekslem pani Humbert? Czy zapłacono ten weksel i w jakim czasie? Czy Dupuy, odkąd jest ministrem, nie został przez prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau zawiadomiony o tem, że Crawfordowie i owe 100 milionów nie istnieją?“

**Niepiśmienność w Rosyi.** Według urzędowego spisu ludności z r. 1897 w gubernii pskowskiej, zatem jednej z głównych, było 85 prc., a w niektórych siołach i ponad 90 prc. niepiśmiennych. W Moskwie, liczącej wówczas 1,038.591 dusz, umiało czytać ledwie 56·3 prc., a w Petersburgu 62·6 prc. ludności.

**Polacy w Ameryce.** Członek kongresu Stanów Zjednoczonych, William H. Ryan z Buffalo wygłosił w Izbie reprezentantów mowę w sprawie pomnika Pułaskiego. Ryan konferował w tej sprawie z pułkownikiem Smolińskim i żywo się nią obecnie zajmuje. „Natomiast — pisze „Dziennik Chicagoski“ — doszły nas wieści, że członek kongresu Brick ze South Bend, który wniósł był w Izbie bil o pomniku, zajął stanowisko wcale alarmujące, bo mocno ochłonął i pragnie wycofać się z tej całej sprawy. Z pewnością Polacy w South Bend wieść tę sprawdzą i powezmą odpowiednie kroki, aby zmusić p. Brick'a do wytrwałości i do energicznego krzątania się około sprawy podjętej przez niego. Jak się dowiadujemy, komitet centralny pomnika Pułaskiego, złożony z przedstawicieli organizacyj polskich, energiczne czyni starania wraz z p. Smolińskim, aby bil jak najwcześniej przyjęty został. Wszelkie sprężyny są poruszane, aby osiągnięto pomyślne rezultaty. W Waszyngtonie odbędzie się pod przewodnictwem p. Smolińskiego specyalne zebranie „kongresmanów“ z polskich dzielnic. Propozycya ta nie spodobała się pewnym „kongresmanom“ amerykańskim, ale gdy p. Smoliński przedłożył im sporządzoną przez komitet centralny listę „kongresmanów“ z polskich dzielnic, wyrażali ogromne zdziwienie, że aż tyle jest w Stanach Zjednoczonych większych osad polskich i zgodzili się na zebranie „kongresmanów“. Poseł Ryan z Buffalo popiera myśl tę energicznie.“

Komitet centralny budowy pomnika K. Pułaskiego wydał odezwę, w której powołują wszystkich Polaków, zamieszkujących Stany Zjednoczone, ażeby energicznie upominali się o załatwienie bilu, dotyczącego tej sprawy, przez Izbę reprezentantów.

Z Quebec w Kanadzie otzymał „Dziennik Chicagoski“ następujące doniesienie, które przytaczamy dosłownie:

„W uniwersytecie Laval niebawem rozpocznie szereg wykładów o Polsce Mgr. prof. Laflamme, Francuz. Mgr. Laflamme zbiera obecnie materyały do swych odczytów, które po wygłoszeniu zostaną wydrukowane w językach francuskim i angielskim. Odczyty te będą wyczerpujące. Mgr. Laflamme otrzymał już cenne wskazówki i pisma od Polaków tak w Polsce, jak i na obczyźnie zamieszkałych, między innymi od hr. St. Tarnowskiego, ks. prałata Chotkowkiego, Z. Miłkowskiego (T. J.), pułkownika Gałęzowskiego, Wł. Mickiewicza i innych. Kilku rodaków z Ameryki zasiliło go też podręcznikami i wskazówkami. Wykłady będą publiczne.“

**Pobiedonoscew** wyjechał na urlop za granicę; tak głoszono wczoraj. Dziś już się ta wiadomość spotęgowała z kilku stron w formie, że Pobiedonoscew z urlopu nie wróci na swe wpływowe stanowisko. Gdyby tak się stało, byłoby bardzo dobrze.

**Małżeństwo dzieci.** W Londynie istnieje 1300 osób, będących mężem lub żoną, a nie mających lat 20. Niekiedy wychodzą już za mąż dziewczęta mające dopiero 13 lat. Ostatnie sprawozdanie opiewa, iż w Londynie żyje 10 żon, mających zaledwie 15 lat, 23 żon i wdów liczy po 16 lat, 164 żon i wdów po 17 lat, 971 po 18 lat, 2712 po 19 lat, a 6672 po 20 lat. 787 mężów ma od 18 do 19 lat, a 2022 liczy dopiero 20 lat.

Najciekawszem jest to, iż tam, gdzie jest największa bieda, tam najwięcej takich dziecinnych małżeństw.

Żona nie umie ani szyć, ani gotować, najzwyczajniejszej roboty domowej nie zna i temu się dziwić nie można, gdyż wychowała się w brudnem mieszkaniu, a prócz kilku godzin spędzonych obowiązkowo w szkole, spędziła resztę dnia na ulicy wśród najgorszego otoczenia.

Ta sama historya jest z mężczyznami — cały dzień na ulicy, albo w knajpie, jeżeli można było za co kupić sobie wódki.

Małżeństwa takie kończą się najczęściej rozłączeniem się, śmiercią lub więzieniem. Lekarze też ostrzegają, iż przyszłe pokolenie będzie skarłowaciałe.

**Składki.** Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: K. N. 3 K, A. B. 2 K, Z. 10 h.

Dla „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie złożyli (za pośrednictwem p. dr Olszewskiej): I. M. 2 K, J. J. 2 K, M. J. 2 K, A. G. 2 K, B. A. 2 K, I. O. 5 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono 1 K 50 h, zebrane z gier towarzyskich u pp. Kuklińskich.

Na pomnik Bartosza Głowackiego złożył p. Michał Ł. za pośrednictwem p. Maryi Czerwińskiej (5 rubli) 12 K 60 h.

### Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 17 maja: „Albert, wójt krakowski“, dramat historyczny Stanisława Kozłowskiego.

W niedzielę 18 maja: „Hulaj dusza!“

W poniedziałek 19 maja po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Krzyżacy“.

We wtorek 20 maja: „Albert wójt krakowski“.

### Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 17 maja: „Don Kiszot“, krotochwila w 3 aktach wierszem ze śpiewami przez Aleksandra Fredrę, muzyka Moniuszki.

W niedzielę 18 maja po południu po zniżonych cenach: „Podróż naokoło ziemi“ (przedstawienie dla dzieci); wieczór: „Bartel Turasel“, sztuka na tle ludowem w 3 aktach Filipa Langmana.

**Z kalendarza.** W piątek 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b. w.; w sobotę 17 maja: Paschalisa w. i Brunona b. w.; w niedzielę 18 maja: Zesłanie Ducha Św., Feliksa Kap. w.

Wschód słońca 16 maja o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 16; długość dnia godzin 15 minut 20.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 14 maja przed południem pogodnie. Termometr doszedł od + 8·0 do + 16·6 C.

Barometr opada.

Dnia 15-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·9 mm, termometru + 4·7 C.

Wiatr zachodnio-północny.



## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Felicya Romanowska**, znana śpiewaczka, która i u nas z powodzeniem przed kilku laty występowała na estradzie, wystąpiła w tych dniach z dużem powodzeniem na koncercie Henryka Melcera w Warszawie. O występie jej prasa warszawska odzywa się z wielkiemi pochwałami. Krytyk „Kuryera Warszawskiego“ p. Poliński podnosi zalety głosu i szkoły, zaznaczając, że śpiewaczka frazuje artystycznie ze smakiem i poczuciem stylu, cieniuje delikatnie, a dźwięki wysokie potrafi atakować w możliwie subtelnem pianissimo, przyczem tekst wymawia z wzorową starannością dykcyi.

P. Romanowska doznała w Warszawie owacyjnego przyjęcia.

— **Nowa sztuka.** Dr T. Konczyński, autor „Kajetana Oruga“, napisał nową sztukę p. t. „Zamach stanu“. Komedya ta, wierszem w 4 aktach napisana, graną będzie w jesieni w Warszawie w teatrze Rozmaitości.

— **Nowe książki:**

Czesław Pieniążek. „Z dawnych lat“. Ga-

wędy i opowiadania. Kraków 1902. Nakładem D. E. Friedleina.

N. A. Lejkin. „Nasi zagranicą". Humorystyczny opis podróży do Paryża Mikołaja i Głafiry Iwanowów. Przekład S. Miłkowskiego. Tomów 2. Kraków. Nakład Spółki wydawniczej.

Swiętopełk Czech. „Jastrząb contra Herdliczka". Z czeskiego przełożył P. Laskowski. Warszawa. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Zacharjasiewicz J. „Tajemnica Stefanii". Powieść. 2 tomy. Kraków 1902. Spółka wydawnicza polska.

Klaczko Julian. „Anneksya w dawnej Polsce". Tłomaczył za zezwoleniem autora Karol Scipio. Z przedmową St. Tarnowskiego. Kraków. Spółka wydawnicza.

Benedyktowicz L. „Stanisław Witkiewicz jako krytyk. Jego pojęcia, zasady i teorye w malarstwie". Rozbiór krytyczny. Kraków 1902. Spółka wydawnicza.

M. Wł. M. „Łezki i uśmiechy". Poezye. Lwów. Księgarnia polska 1902.

Cezary Jellenta. „Orfau". Poezye. Kraków 1902. Drukarnia Narodowa.

# Dział ekonomiczny.

**Otwarcie wystawy drobiu** odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 10 przed południem we Lwowie.

**Rada generalna Banku austryacko-węgierskiego** — jak nam z Wiednia telefonują — uchwaliła z dniem 26 maja b. r. rozpocząć we wszystkich zakładach głównych filialnych wydawanie nowych banknotów po 50 koron.

**Koleje rosyjskie podrożały.** Z Wrocławia donoszą, że na wszystkich kolejach rosyjskich od d. 1 lipca podwyższoną będzie taryfa osobowa dla pociągów pospiesznych o 40%.

**Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie,** Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc kwiecień 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 225.194 kor. 07 hal., wpłynęło 1.585 kor. 37 hal., zwrócono 5.540 kor. 96 hal.; stan z końcem miesiąca 221.238 kor. 48 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 750·518 kor. 01 hal., wpłynęło 59.039 kor. 05 hal., zwrócono 46·278 kor. 22 hal.; stan z końcem miesiąca 763·278 kor. 22 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,152.842 kor. 68 hal., spłacono 427.270 kor. 12 hal., udzielono nowych 385·536 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,111.108 kor. 56 hal.

---

**Wiedeń,** 15 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·67 do 8·68. Pszenica na maj czerwiec od 7·94 do 7·95 do —·—. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Żyto na wiosnę od 7·30 do 7·35. Żyto na maj-czerwiec od 6·90 do 6·92. Żyto na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·31 do 5·32. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·32 do 7·35. Owies na maj-czerwiec od 6·07 do 6·09. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·02 do 12·15. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Kukurydza silnie, reszta spokojnie; deszcz.

**Budapeszt,** 15 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·56 do 8·57. Pszenica na październik od 7·74 do 7·75. Żyto na maj od 7·10 do 7·12. Żyto na październik od 6·58 do 6·59. Owies na maj od 7·05 do 7·06. Owies na październik od 5·74 do 5·75. Kukurydza na maj od 4·96 do 4·97. Kukurydza na lipiec od 5·00 do 5·05. Kukurydza na sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70.

Oferty dostateczne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 14 maja.

**Namiestnik** hr. Piniński powrócił z Krakowa.

**Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.** Według ostatecznego urzędowego obliczenia głosów, wybranych zostało do Rady miejskiej nie jak w pierwszej chwili obliczono 22, lecz 23 radnych.

**Lwowski wydział lekarski.** Deputacya profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, złożona z profesorów Kadyi'ego, Gluzińskiego, Łukasiewicza i Macheka, udała się do Wiednia, aby u ministrów: oświaty, skarbu, oraz u ministra dra Piętaka, tudzież w Kole polskiem, poprzeć sprawę jak najrychlejszego uzupełnienia wydziału lekarskiego we Lwowie nie obsadzonemi dotychczas katedrami i instytutami.

**Zajście na odczycie.** (Telegram Biura koresp.). Staraniem Czytelni katolickiej odbył się wczoraj wieczorem w sali redutowej uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego. Przed rozpoczęciem wieczoru wtargnęło do sali około 200 słuchaczy politechniki i uniwersytetu, chcąc urządzić demonstracyę przeciw prof. Zdziechowskiemu, który przybył do Lwowa i wygłosić miał na wieczorze odczyt na temat „Idea w poezyi Krasińskiego i jej znaczenie w świecie słowiańskim". Zamiar ten wywołany był przez zarzut moskalofilstwa, podniesiony przeciw prof. Zdziechowskiemu w jednym z tutejszych dzienników. Komitet, zawiadomiony o zamierzonej demonstracyi, uprosił prof. Zdziechowskiego, aby się wstrzymał z wygłoszeniem odczytu, co się też stało.

**Gimnazyum żeńskie we Lwowie** Wyszedł z druku „Statut Tow. prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie", zatwierdzony przez namiestnictwo. Gimnazyum otwarte zostanie już we wrześniu b. r. Zgłoszeń jest już dziś tak wiele, że pierwsza klasa zostanie wkrótce skompletowaną.

**Zagadka.** Dzisiejszy „Wiek Nowy" pisze: Wiele wrzawy narobiło w swoim czasie aresztowanie tutaj młodego huzara Bohussa, na którego padło straszne podejrzenie, rzucone przez Stadnicką, że on właśnie był tym, który zamordował Ostrowskiego na Wulce! Bohussa osadzono w garnizonie i rozpoczęło się śledztwo nadzwyczaj drobiazgowe, prowadzone przez władze wojskowe, które wykazało, że posądzony jest Bogu ducha winien, że w krytycznej nocy absolutnie z koszar nie wychodził, i że Stadnicka, postawiona do ócz, nawet nie znała tego człowieka. I znów, po nie wiedzieć już który raz, ta wykrętna baba wprowadziła w błąd władze sądowe. Wypuszczono Bohussa więc z garnizonu i pełni dalej swą służbę!

**Wyrok** w sprawie Władysława Czepiela, który strzelił 4-krotnie do narzeczonej swojej Bronisławy Goreckiej i zranił ją tak, że wkrótce umarła — zapadł wczoraj o godz. 11 w nocy. Sędziom przysięgłym postawiono 3 pytania: 1 w kierunku zbrodni morderstwa, 2 w kierunku zbrodni zabójstwa, 3 zaś w kierunku występku z powodu niebezpiecznego władania bronią. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie 3, wobec czego trybunał wymierzył Czepielowi karę najwyższą, jaka przewidzianą jest w kodeksie, a mianowicie, skazał go na 1 rok ścisłego aresztu. Skazany zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Przez cały ciąg rozprawy audytoryum wypełniały przeważnie koleżanki ś. p. Goreckiej, szwaczki, modystki, tutczarki. W niektórych momentach rozprawy, n. p. w czasie czytania protokołu obdukcyi zwłok zastrzelonej dziewczyny, w audytoryum dał się słyszeć płacz. Wychodząc z sali, po ukończeniu rozprawy, dziewczęta płakały także.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 17 maja po południu: „Śluby panieńskie"; wieczorem: Uroczyste przedstawienie z okazyi Zjazdu techników polskich.

W niedzielę 18 maja po południu: „Na Łyczakowie" Domnika; wieczorem: „Piękna z Nowego Jorku", operetka Kerkera.

W poniedziałek 19 maja po południu: „Zimowa opowieść" Szekspira; wieczorem: „Nasze szwaczki" Przybylskiego.

We wtorek 20 maja: „Nowe bożyszcze" de Curela i jednoaktówka Tadeusza Rittnera „Sąsiadka".

*(Telefonem).*

**Lwów,** 15 maja. Zapowiedziana zbiorowa wystawa dzieł profesora Tadeusza Rybkowskiego otwarto dziś w salach tut. Towarzystwa sztuk pięknych.

**Lwów,** 15 maja. Według wykazu urzędowego uczęszcza do szkół ludowych w Galicyi w roku bieżącym 831.721 dzieci.

**Lwów,** 15 maja. Dziś o godz. 10 rano odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego salonu sztuk pięknych, założonego przez p. La-Tour, w obecności licznego grona zaproszonych osób ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Wiedeń,** 15 maja. Cesarz ułaskawił adwokata dra Offenheima, który za wyzwanie burmistrza Luegera na pojedynek skazany został na miesiąc więzienia.

**Wiedeń,** 15 maja. „Mittags-Ztg" donosi, że wielki ks. Michał przybędzie na cesarskie manewry w jesieni.

**Madryt,** 15 maja. Z powodu uroczystości koronacyjnych przybyło tu 150 zagranicznych tajnych agentów policyjnych. W Barcelonie aresztowano dwóch anarchistów.

**Rzym,** 15 maja. Ministrem wojny mianowany został generał Ottolenghi.

### Młodzież przeciw rektorowi.

**Lwów,** 15 maja. Dziś mija dzień, w którym kolegium profesorów miało dać odpowiedź na memoryał wniesiony przez prezydyum ostatniego zgromadzenia poufnego techników w sprawie zakazu odbywania zgromadzeń w gmachu politechniki.

Wczoraj, jako w przededniu postanowionego terminu, rektor Dzieślewski wydał odezwę do słuchaczów politechniki, w której wskazuje, że środki, jakich się chwycili słuchacze, są niezgodne z prawdziwem i szczerem pragnieniem, ze strony grona profesorów przyjścia z pomocą żądaniom młodzieży.

Rektor zapewnia w odezwie o swojem przyjacielskiem usposobieniu dla młodzieży i prosi, by się zwracali do niego, jako do przyjaciela młodzieży.

Słuchacze odpowiedzieli na to pismo dosłowną trawestacyą odezwy rektora.

Wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa pedagogicznego poufne zebranie, na którem mają zapaść uchwały w sprawie zakazu wiecu w gmachu politechniki.

### Unieważnienie wyboru posła.

**Budapeszt,** 15 maja. Kurya królewska unieważniła wybór do Sejmu Enyedyego.

Zarzucono mu, że wyborców przekupywał.

### Oświadczenie Kolomana Szella.

**Budapeszt,** 15 maja. W Sejmie węgierskim na okrzyk posła Rakowszky'ego, że ugoda „Banffy-Thun", została zmodyfikowana, oświadczył prezydent ministrów Koloman Szell, że o ileby taka modyfikacya dotyczyła istoty tego układu, on żadną miarą na nią się nie zgodzi, a także nie zgodzi się na zmianę układów, o ileby te były niebezpieczne dla rolnictwa i przemysłu węgierskiego.

### Loubet jedzie!

**Brest,** 15 maja. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj. Na drodze do prefektury zebrały się ogromne tłumy, które przyjmowały prezydenta oklaskami. Miasto ozdobione flagami.

**Brest,** 15 maja. Na bankiecie prezydent Loubet wypowiedział mowę, w której, chwaląc szczególnie ministrów Waldeck-Rousseau, Delcasségo i Lanessana, zapowiedział, że będzie się szczególnie starał o uspokojenie kraju i przywrócenie jedności.

Po południu odpłynął prezydent do Rosyi na pokładzie „Montcalm".

### Chłopska ruchawka.

**Rzym,** 15 maja. Dzienniki donoszą, że w Putignano 6000 chłopów demonstrowało przeciw burmistrzowi z powodu zbyt niskiej płacy. Demonstranci podpalili urząd podatkowy i otoczyli magistrat. Żandarmerya zrobiła użytek z broni. Jedna kobieta i siedmiu żandarmów ranionych. Aresztowano 40 osób.

### Demonstracya w Tyflisie.

**Tyflis,** 15 maja. Dziennik urzędowy donosi, że 4 b. m. zebrał się na placu przed kościołem armeńskim w Baku tłum, złożony z kilkuset osób. Tłum rozwinął czerwony sztandar i wszczął hałasy. Rozrzucano też odezwy rewolucyjne. Policya zarządziła odpowiednie środki i przy pomocy kozaków przywróciła spokój. Aresztowano dwie osoby. Żadnych gwałtów nie było.

### Car i Tołstoj.

**Berlin,** 15 maja. Według „Berl. Local-Anzeiger", Tołstoj, za pośrednictwem członków rodziny cara, wręczył carowi list z żądaniem dalszego prowadzenia dzieła reformy Aleksandra II. Car miał oświadczyć, że list zawiera wiele szczegółów, które zasługują na wzięcie ich pod rozwagę.

### Strejk powszechny.

**Sztokholm,** 15 maja. W myśl uchwały organizacyj socyalistycznych, rozpocznie się dziś w całej Szwecyi strejk powszechny, który ma potrwać aż do końca dyskusyi nad reformą wyborczą, rozpoczynającej się dziś w storthing. Dyskusya potrwa prawdopodobnie trzy dni.

**Sztokholm,** 15 maja. Wobec zapowiedzianego strejku, zarządziły władze środki ostrożności i wydały stosowną odezwę. W Upsali uchwalili robotnicy zaprzestać pracy na trzy dni. — W Malmoe nie wyjdą dzienniki skutkiem strejku. Także robotnicy w warsztatach kolejowych w Malmoe zaprzestali pracy.

### Rokowania pokojowe.

**Pretorya,** 15 maja. Przywódcy Boerów zjeżdżają się tu ze wszystkich stron, celem wzięcia udziału w zapowiedzianych na jutro konferencyach pokojowych. Stąd udadzą się oni na konferencyę do Verremiging.

# Katastrofy wulkaniczne.

**Nowy Jork,** 15 maja. Dzienniki donoszą z St. Thomas pod datą 13 b. m.:

O godzinie 1/25 po południu dało się czuć wstrząśnienie ziemi. Wywołało to ogromną panikę. Wielu mieszkańców zaczęło uciekać z domów. Wstrząśnienia ustały zaraz, nie wyrządzając żadnej szkody.

**Londyn,** 15 maja. Z St. Vincent donoszą, że położenie nie jest gorsze, niż pierwotnie sądzono. Wybrzeże wschodnie między Robinrock i Georgetown jest równie zniszczone, jak St. Pierre. Zginęło tam 1600 ludzi, dotychczas odnaleziono 1000 trupów. 160 ciężko poranionych przewieziono do szpitala w Georgetown.

**Rzym,** 15 maja. „Agencya Stefaniego" zapewnia, że zupełnie fałszywem jest doniesienie jednej z wiedeńskich agencyj, jakoby Wezuwiusz objawiał żywszą czynność, wyrzucał lawę i płonące żużle, które z daleka wyglądają na pękające granaty. — Wulkan jest zupełnie spokojny. Również nie jest prawdą, jakoby władze neapolitańskie ostrzegały ludność przed możliwym wybuchem.

**Rzym,** 15 maja. Papież przesłał 20.000 lirów dla ofiar na Martynice.

**Londyn,** 15 maja. Dostęp do St. Pierre zamknięto, albowiem zjawiało się wielu rabusiów, którzy obdzierali trupy z kosztowności.

**Londyn,** 15 maja. Na Martynice ciągle słyszeć się daje huk podziemny.

**Nowy Jork,** 15 maja. Wybuchy wulkanu Sulfrère na wyspie St. Vincent trwają ciągle, — Na północnej stronie wyspy Martyniki widać morze płomieni; deszcz popiołu ciągle pada.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń,** 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła Izba do budżetu ministerstwa rolnictwa. Referował poseł Kozłowski.

**Wiedeń,** 15 maja. Między wnioskami i interpelacyami odczytano na dzisiejszem posiedzeniu Izby polskiej także interpelacyę posła Opydy i tow. do ministra kolei w sprawie szkód wyrządzonych właścicielom dóbr w Spytkowicach w Galicyi przez urządzenie nasypu kolejowego; interpelacyę posła Pernerstorfera i tow. do ministra oświaty w sprawie konfiskaty artykułu praskiego „Czasu", omawianie wykreślenia Tołstoja z listy proponowanych członków honorowych czeskiej akademii umiejętności przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

*Nagły wniosek Daszyńskiego.*

Pos. Daszyński i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie nabycia nowych dział i kredytu na ten cel w kwocie 38 mil. kor. Wniosek ten kończy następującemi żądaniami.

„Wzywa się rząd, by natychmiast oświadczył, czy zgadza się na podwyższenie ciężarów wojskowych przez nabycie nowych dział; jeżeli tak jest, to jak może usprawiedliwić to wobec krytycznego położenia finansowego, które sam kilkakrotnie uznał. W końcu wzywa się w szczególności p. ministra skarbu, by doniósł, jak wysokie będą ogólne koszta zamierzonego nabycia nowych dział i jak chce te koszta pokryć?"

Izba przystępuje natychmiast do dyskusyi nad tym wnioskiem nagłym.

Pos. Daszyński oświadcza na wstępie, że wniosek ten nie ma wcale tendencyi obstrukcyjnej, nie zależy mu wcale na tem, by prezydent ministrów otrzymał budżet uchwalony o godzinę później, aniżeli tego sobie życzy. Wniosek ten ma być tylko demonstracyą przeciw nadzwyczajnemu przeciążeniu ludności przez uchwałę, powziętą przed kilkoma dniami w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Mowca żali się, że parlamentowi austryackiemu zwykle odmawia się prawa dyskusyi o sprawach, należących do rządu wspólnego, podczas, gdy z parlamentu węgierskiego słychać co tygodnia wielkie rozprawy, kontrolujące każdy krok polityki zagranicznej. Nie ma więc powodu, dlaczegoby parlament austryacki miał pozostać w tyle poza parlamentem węgierskim.

Wniosek ten ma być także demonstracyą przeciw instytucyi delegacyi, która jest wprost niemożliwą, gdyż powstała w czasie największego przesilenia w państwie.

Delegacye nie mają najmniejszej odpowiedzialności. Zasiada w nich 20 członków Izby panów, którzy wogóle nie przedstawiają żadnej grupy wyborców, i 40 członków Izby posłów. Wśród tych 40 członków jest 15 właścicieli wielkich posiadłości, z których n. p. pos. Abrahamowicz ma 48 wyborców, pos. Apolinary Jaworski 43, zaś pos. Kozłowski 20. Tych 15 wielkich właścicieli ma ogółem 850 wyborców, a mimo to tworzą razem z dwudziestu członkami Izby panów (którzy wogóle nie mają wyborców) większość w delegacyach. Ci panowie uchwalają wielkie ciężary, które ponosić musi ludność. Mowca wskazuje na niesprawiedliwy wybór delegacyi. 3 miliony Rusinów z Galicyi mają w delegacyach, z łaski szlachty, tylko jednego rep51ta,nrezenta posłów opozycyjnych z Galicyi nie miało w delegacyach żadnego reprezentanta, podczas gdy 40 wyborców hr. Dieduszyckiego i Abrahamowicza mają rok rocznie areprezentanta w delegacyach. Ci „reprezentanci" uchwalają wydatki, które ponosi cały kraj. Oni są tak potężni, iż mogą sparaliżować działalność egzekutora podatkowego, gdyby ten odważył się egzekwować szlachcica. Zatruwają oni życie panu Korytowskiemu, gdyż ten ściąga podatki i jest na tym punkcie człowiekiem cywilizowanym. Wielkie miasta jak n. p. Wiedeń, Tryest, Kraków, Lwów, Czerniowce, wcale nie mają reprezentanta w delegacyach. Mowca wspomina o sposobie ukonstytuowania się delegacyi — dzieje się to wszystko za kulisami. Hr. Gołuchowski porozumiewa się z każdorazowym prezesem gabinetu i ustanawia, kto ma być prezesem delegacyi austryackiej. Referenci, polecający wielkie wydatki, nie są za znawcami fachowemi.

Gdy referent „extra ordinarium" poseł Popowski referował w Izbie, wzbudzał tylko litość. Wogóle w austryackiej delegacyi nie ma fachowców, przed którymi minister mógłby mieć szacunek. Mowca wskazuje na stosunki pod tym względem w parlamentach zagranicznych, jakoteż na niesłychany ton, jakiego używają ministrowie wspólni wobec członków parlamentu w delegacyach.

Mowca porównuje zachowanie się ministra wojny z zachowaniem się ministra obrony krajowej, które tak bardzo się między sobą różnią. — Stanowi to dowód tego, na co sobie ministrowie w delegacyach pozwalają. Delegacye uchwalają z lekkiem sercem miliony, nie można się też dziwić, że ministrowie nie mają dla nich szacunku i lekceważą je sobie. Jako objaw charakterystyczny przypomina mowca odprawę, jaką dał hr. Gołuchowski posłowi Vukovicowi. — Taki np. poseł Kozłowski pozwolił sobie krytykować postępowanie komendanta korpuśnego Galgotzego. Na to Chlumetzky go zbeształ i zabronił krytyki tak dostojnego generała, a co najdziwniejsza, poseł Kozłowski musiał milczeć i dopiero za kulisami posłał panu Chlumetzky'emu świadków. Charakterystycznem jest, że nawet Koło polskie musiało to znieść.

Galgotzy obraża nietylko socyalistów, ale szykanuje władze rządowe, niby swoich podoficerów; obraża on zastępcę cesarza, hr. Pinińskiego.

Na to wszystko powstaje minister wojny i opowiada zdziwionej delegacyi, jak szlachetnym, wielkodusznym i ulubionym generałem jest Galgotzy!

W oczy rzuca się również różnica między ministrem wojny a ministrem obrony krajowej, który, gdy w parlamencie austryackim, nie będącym wzorem, lecz przecież mającym pewną odpowiedzialność, podniesiono zarzuty przeciw generałowi Galgotzemu, oświadczył, że — jego zdaniem — należy okazywać srogość nie bezbronnym żołnierzom, lecz schować ją dla nieprzyjaciół.

Mowca w dalszym ciągu występuje przeciw delegacyom, które uchwalają miliony w przeciągu kilku godzin, gdy miliony te mają płacić chłopi, robotnicy i wogóle biedni obywatele. — Wskazuje na sprawę Matlasicza i oświadcza, że jest niesłychanem, iż nikt nie miał odwagi zainterpelować ministra wojny w tej sprawie. — Mowca daje jeszcze kilka przykładów niezdolności delegacyi do obrony praw ludu.

Wkońcu zapytuje mowca ministra skarbu, dlaczego z taką skrupulatnością występuje przeciw zniesieniu myt, rzekomo dlatego, iż niema pokrycia na ubytek z dochodów, a z drugiej strony nie sprzeciwia się ogromnym żądaniom wojskowości? Stronnictwo mowcy ma prawo wiedzieć, jaki plan ułożył sobie minister skarbu, aby pokryć owe 38 milionów koron na „extraordinarium" wojskowe.

*Odpowiedź ministra skarbu.*

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że żądania zarządu wojskowego nie powinny były nikogo dziwić, ponieważ już od lat kilku mówiono o konieczności odnowienia przestarzałego po części materyału wojennego. Zarząd wojskowy wobec tego musiał zażądać odpowiedniego kredytu. Leży w naturze rzeczy, że wspólne wydatki nie mogą być wstawione do budżetu przed uchwaleniem przez delegacye. Rząd nie chce ściągać na siebie odpowiedzialności i zgadza się na żądania zarządu wojskowego, celem nabycia nowych haubic.

Nie doszliśmy niestety do tego stanu, by można powiedzieć, że zawikłania wojenne są wykluczone. Nie można na to pozwolić, by pewnego dnia, od czego Broń nas Boże, młodzież nasza była źle uzbrojoną. Jest po prostu naszym obowiązkiem zaopatrzyć wojsko w dobrą broń. Odpowiedzialność za takie zawinienie byłaby zbyt wielką i rząd nie chciałby jej wziąć na siebie.

Minister nie może dziś podać ogólnej cyfry, ile będą kosztować nowe działa, ponieważ dotyczące próby nie są jeszcze zupełnie ukończone, nie można więc jeszcze robić dokładnego preliminarza. Co się tyczy wreszcie kwestyi pokrycia tych kredytów, minister wyraża zdanie, że odpowiednio do charakteru tych wydatków, powinno się je pokryć nie z bieżących dochodów, lecz z operacyj kredytowych, które w pewnym czasie mają być amortyzowane. — Minister wniesie też w swoim czasie odpowiednie przedłożenie.

Mowę Ministra skarbu przerywali kilkakrotnie socyalni demokraci i czescy radykali nieprzyjaznemi okrzykami.

*Dalsza dyskusya.*

Pos. Zazworka oświadcza, że jego stronnictwo zgadza się z wnioskiem nagłym, ponieważ jest z konieczności prawno-państwowej przeciwne temu parlamentowi i delegacyom.

Na wniosek posła Schrotta dyskusyę zamknięto.

Prezydent przywołuje posła Zazworkę „expost" do porządku za wmieszanie korony do dyskusyi.

Pos. Klofacz jako generalny mowca wygłasza mowę w języku czeskim.

Pos. Daszyński przemawia jeszcze raz jako wnioskodawca. Polemizuje z wywodami ministra skarbu, który porównał konieczność nabycia nowych dział z koniecznością nabywania nowych maszyn dla fabryk.

Porównanie to, zdaniem mowcy, nie jest godne nowoczesnego polityka społecznego. Nie w uzbrojeniu leży gwarancya dobrej obrony ojczyzny, ale w miłości ojczyzny. Ale czy można kochać ojczyznę, która narodom nie daje żadnych praw, ale nakłada na nie ciężary?

Minister skarbu wyszedł z założenia, że jesteśmy wielkiem mocarstwem, ale czyż to jest wielkie mocarstwo, jeżeli jego poddani i obywatele wszędzie są „Vogelfrei"? — Mowca wskazuje na liczne wydalenia robotników austryackich i obywatyli z Prus, przytacza ostatnie wydalenie artystów-śpiewaków z Prus bez wszelkiej przyczyny. Wszystko to przyjęto ze strony Austryi bez protestu.

Pokój uzbrojony wymaga więcej ofiar niż krwawa wojna (oklaski u socyalnych demokratów).

*Głosowanie.*

W głosowaniu za nagłością wniosku oświadczyło się 99 posłów, przeciw nagłości 77. Wobec tego, że nie było wymaganej większości 2/3 nagłość wniosku upadła.

W czasie głosowania przyszło do żywych scen między socyalnymi demokratami a członkami katolickimi partyi ludowej, którzy głosowali przeciw nagłości.

„Pos. Daszyński woła do opata Trennfelsa: Nie zabijaj!

Za nagłością głosowali oprócz socyalnych demokratów, członkowie niemieckiej partyi ludowej, chrz. socyalni, wszech Niemcy, Rusini i Młodo Czesi.

*Budżet rolnictwa.*

Izba przechodzi do porządku dziennego t. j. do dyskusyi nad budżet ministerstwa rolnictwa. Zabiera głos pos. Praszek.

Dalej przemawiali hr. Barbo i pos. Polesini, poczem zabiera głos minister rolnictwa bar. Giovanelli.

**Wiedeń,** 15 maja. W głosowaniu nad nagłym wnioskiem pos. Daszyńskiego głosował „za" także poseł Wilk z Koła polskiego. — Wywarło to w Kole wielkie zgorszenie, że Wilk naruszył statuty Koła. Na godzinę 5 zapowiedziano posiedzenie Koła polskiego, na którem postawiony ma być wniosek o wykluczenie p. Wilka z Koła polskiego.

**Wiedeń,** 15 maja. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądowi Schoenererowca Schalka, któremu Wolf wytoczył sprawę o obrazę honoru.

**Wiedeń,** 15 maja. Poseł Kozłowski ogłasza sprostowanie w „N. W. Tagblatt", który napisał, że Kozłowski napisał do generała Galgotzego list przepraszający za swoją mowę, wygłoszoną w delegacyach. Dr Kozłowski w sprostowaniu swem twierdzi, że Galgotzemu zakomunikował tylko treść swego przemówienia w delegacyach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**



# Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 14 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 696·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 546·50. Akcye Länderbanku 425·—. Akcye Bankvereinu 452·—. Akcye Bodencredit 942·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 679·50. Akcye kolei południowej 47·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 283·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 462·—. Akcye kolei Północnej 5780 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 418·50. Akcye Rima Muranyi 513·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1548·—. Akcye fabryki broni 333.— Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·25. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·—. Losy tureckie 106·—. Marki 117·30. Ruble 253·50.

Po cichym przebiegu zamknięcie silne z powodu zagranicy.

Usposobienie: Z powodu oświadczenia ministra kolei o akcyi upaństwowienia, tendencya silna. Kolej. p. zwyżkowe.

Cukier (stale) 17·50, spirytus (bez zmiany) 37·80. Nafta bez zmiany.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 15 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 — | 117 60 |
| Franki papierowe | 95 25 | 95 75 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 05 | 19 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 110 — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 20 | 101 20 |
| 4% " " " " | 95 50 | 96 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 100 75 | 101 75 |
| 4% " " " " | 96 75 | 97 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 96 — | — — |

# C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1go maja 1902 r.** (według czasu środkowo-europejskiego).

### ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

| Odjazd | Kierunek |
|---|---|
| 4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa<br>4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa<br>4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa<br>6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa<br>8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| 8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa<br>8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Wieliczki.** |
| 8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa<br>9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa<br>9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst. | **na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. |
| 10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa<br>10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa<br>10.47 „ „ „ „ z „ przystanku | **do Zakopanego**, kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września. |
| 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa<br>1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.<br>1.34 „ „ „ „ „ „ przyst. | **do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. |
| 1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa<br>1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki.** |
| 1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa. |
| 6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa<br>6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza. |
| 7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa<br>8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.<br>8.17 „ „ „ „ „ przyst. | **na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. |
| 8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. |
| 9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa<br>9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| 9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa<br>9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki.** |
| 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa<br>11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P. | **do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec. |
| 11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa<br>11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.<br>12.02 „ „ „ „ „ „ przyst. | **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego. |

### PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

| Przyjazd | Kierunek |
|---|---|
| 4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.<br>4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, oO 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa. |
| 5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.<br>5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>6.05 „ „ „ 48 do Krakowa | **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa. |
| 6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.<br>6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa. |
| 7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.<br>7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.<br>7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa | **z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic. |
| 8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.<br>8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza. |
| 11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.<br>11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.<br>1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławin od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż. |
| 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu. |
| 2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.<br>2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa | **z Zakopanego** kursuje od 25 czerwca do 15 września. |
| 4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.<br>4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa | **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |
| 6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.<br>6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc. |
| 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.<br>6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.<br>9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa | **z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni. |
| 9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.<br>9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. |
| 10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.<br>10.53 „ „ „ z „ Płaszowa<br>11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa | **z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |

# Czarna mamba.

*Opowiadanie z Południowej Afryki przez **Bertholda Schidlofa.***

Noc rozpostarła ponad światem swe cieniste skrzydła i jeden po drugim udawał się na spoczynek. Gasł ogień za ogniem i tylko jeszcze tu i owdzie płomień wznosił się ku niebu i sypały się błyszczące iskry, gdy kto z obozujących wokół poruszał żar polanem drzewa.

Jak zwykle na wojnie, pośród szeregów, które w Południowej Afryce walczyły pod chorągwią Anglii, znajdowali się przedstawiciele najrozmaitszych elementów, a szczególnie w jednem miejscu zgromadziło się towarzystwo, pośród którego ani jednemu członkowi nie patrzyło dobrze z oczu.

Właśnie przestał ktoś opowiadać o nadzwyczaj nieprawdopodobnej przygodzie, jaka miała go spotkać podczas pochodu do Pretoryi, gdy kto inny, Jim Forster, oznajmił, że opowie historyjkę, która miała być co najmniej dwa razy tak zabawną, jak poprzednia. Przytem przymrużył swe jedyne oko, co mu nadało przerażający wyraz.

Najbardziej rozpoczęcia opowiadania domagał się Dick O'Flincher. Ten rudowłosy syn Irlandyi korzystał bowiem zawsze z uwagi, z jaką drudzy słuchali opowiadania, i przywłaszczał sobie jednę z flaszek wokół krążących. Dziwnym sposobem były to flaszki z Giesshüblera, które, Bóg wie, jak nabyto, a kiedy je pozbawiono ich zawartości, podczas wyczerpujących dziennych pochodów dwakroć bardziej orzeźwiającej, niż zwykle, teraz mieściły w sobie niezdrowy napój, wódkę, i krążyły wokoło.

Dick O'Flincher powstał z siedzenia i flaszki Giesshüblerowskiej nie spuszczając z oka, rzekł: „Klnę się na Borutę, że tą opowieścią już naprzód cieszę się ogromnie. Sądzę, że postąpię w myśl życzenia obecnych tu, zacnych dżentlemenów, jeżeli zapewnię, iż będziemy bardzo wdzięczni". I zgrabnym ruchem ręki ująwszy flaszkę, pociągnął z niej tak porządnie, że pozostało w niej tylko dno.

Jeden z pośród towarzystwa był Austryakiem, który dał się naturalizować w Anglii, aby potem przez zbieg dziwnych okoliczności wstąpić do służby wojskowej. Na widok flaszek z Giesshüblera o mało się nie rozpłakał. Następnie przy pomocy flaszki. wina przyrządził podług wszelkich reguł wiedeński napój „G'spritzter mit Giess", który jego towarzyszom broni tak niezmiernie przypadł do smaku, że Dick O'Flincher mógł bezkarnie wypić wódkę innych.

— Opowiadać, opowiadać — wołali teraz także inni i podsunęli jednookiemu do połowy winem napełnioną flaszkę z Giesshüblera.

Jim Forster, któremu to wezwanie widocznie pochlebiało, łyknąwszy, rozpoczął:

— Ja nie jestem tutejszy, lecz urodziłem się w Natalu, a wzrosłem i żyłem w Camperdown niedaleko Moritzburga, miejscowości, o której słyszeliście zapewne, a może i kto z was już tam był. Otóż, było to tak przed kilku laty w październiku, jak miałem w Moritzburgu do załatwienia sprawunek. Koń mój, na którym jechałem, był rączą klaczą ze stadniny Charles Miliera, którą, myślę, zna każdy w Natalu.

— Nie wiem, czy znacie drogę, która prowadzi z Camperdown do Moritzburga, ale mogę wam powiedzieć, że gościniec wcale nie jest zły. Jechałem już dobrą chwilę, gdy mój koń nagle się spłoszył i o mało mnie nie zrzucił. Kiedy się obejrzałem, aby znaleść przyczynę tego, spostrzegłem czarnę mambę, która ku mnie pełzła z pagórka, znajdującego się po prawej ręce. No, myślę sobie, że teżto czarna mamba jest tak obrzydliwym płazem, jaki można spotkać tylko w Natalu. Byłoby też o niej dość do opowiadania. Ta nie jest taką, jak inne, co to nikogo nie napastują, jeżeli się ich nie drażni; ta napada z prostej złośliwości, gdy jej tylko kto przypadkiem wejdzie w drogę. Znałem oczywiście złośliwość tych bestyj, gdy ona atoli była odemnie daleko conajmniej o trzydzieści yardów, nie myślałem, że nas może napaść, i jechałem sobie dalej.

— Nie ujechałem nawet dwudziestu kroków, a tu mój koń zaczyna drżeć i pocić się ze strachu. Myślałem, że musi być inny wąż, ale gdy ani przed sobą, ani obok siebie nic ujrzeć nie mogłem, obróciłem się i, o zgrozo! — co widzę?... Nie o całe pięć yardów w tył ścigającą nas mambę tak szybko, jak tylko naprzód sunąć mogła. Nos miała przy ziemi, jak pies tropiący ślad. Lęk nie ogarnął mnie wcale — o, nie, jakem żyw, ani odrobinę. Bo i czegóż miałem się bać? Myślałem sobie, że żaden wąż, jakiegoby sobie tylko wyobrazić można, nie mógłby się wziąć do konia. Toteż dałem memu rumakowi ostrogami i odjechałem kłusem, w sam raz dostatecznie szybko, aby gada pozostawić za sobą.

— Tak z dziesięć minut już może jechałem naprzód, gdy obejrzałem się, sam nie wiem dlaczego, bo zgoła nie spodziewałem się, że co zobaczę. — Sumiennie, powiadam wam, moi przyjaciele, wąż znów był za mną, zawsze dotrzymując mi kroku, a może nawet zbliżając się cokolwiek. Czegoś podobnego nigdy w mem życiu nie widziałem. Wprawdzie jeszcze się nie bałem, dałem jednak koniowi ostrogami, przyczem obejrzałem się, co też kanalia teraz pocznie. Pierwszych kilka skoków konia uniosło mnie porządnie daleko od niej i właśnie miałem skinąć ręką i powiedzieć jej: Nie mozol się tak bardzo, nie mogę na cię czekać — gdy wtem... a bodaj już nigdy ani kropla whisky nie dostała się do mego gardła i bodajem z piekła nie wyjrzał na wieki, jeżeli kłamię — jeśli nie widziałem, jak teraz wąż wygiął ogon do góry, szyję zaś w tył wywinął, koniec ogona wziął do pyska i tak toczył się za mną, pomyślcie sobie tylko, jak obręcz, którą bawią się dzieci.

— Nie bójcie się, możecie śmiało powiedzieć, że zdrętwiałem.

— Przyjaciele! Zaczęło mi już być bardzo ciężko na sercu. Zacząłem się naprawdę już bać, że nigdy mi się nie uda umknąć przed tym nędznym gadem. Raz poraz daję koniowi ostrogami w obydwa boki, ale jakkolwiek szybko pędziłem, wąż pędził za mną jeszcze szybciej. Koń pokrył się pianą; pagórki, trawa przy drodze — zdawało się, że pędem przebiegają koło mnie, ale wciąż jeszcze czarna obręcz toczyła się za mną.

— Zadudniał podemną most i wpadłem na ulicę Moritzburga, jak szalony. Widziałem, jak ludzie uciekali do domów, niby wściekli; jak drzwi zasuwali i okna parterowe zamykali. Widzieli, że za mną pędzi mamba. Niektórzy wdrapali się na dach, żeby mieć lepszy widok, i słyszałem, jak się zakładano o węża. Jak błyskawica pędziłem ulicą, a mamba, której się zdawało, że ma już dość tego sportu, była w coraz lepszem położeniu i widocznie zamyślała coś złego. Wtem nagle usłyszałem głos, który krzyczał na mnie: „Zmykaj, głupcze, w bok na rogu, to jedyny sposób, byś uszedł cało!"

— Przyjaciele! Te słowa wybawiły mnie od śmierci. Szarpnąłem konia z całych sił i powstrzymując go, nagle skręciłem w pierwszą boczną ulicę. Mamba widząc, że mogę jej umknąć, wyprostowała się i rzuciła — ale upadła jak długa i tylko kilka włosieni memu koniowi wyrwała z ogona — i nic więcej. Pojechałem więc dalej ulicą i jeździłem tam i napowrót, aż dopiero, gdy po dłuższym czasie wąż się już nie pokazywał, nawróciłem. Uf! Jeszcze teraz robi mi się gorąco, gdy o tem pomyślę.

Cisza zapanowała pośród nas po ukończeniu opowiadania tej dziwnej przygody, a Jim Forster spojrzał wokoło, podczas gdy jego oko błyszczało wyzywająco. Dick O'Flincher w imieniu towarzystwa podjął się wyrażenia mu uznania. Wlawszy do swego wiecznie pragnącego gardła ostatnią kroplę pozostałej jeszcze wódki, oderwał zwrok od brudnych i wódką pokapanych desek, które służyły za stół, z gracyą skinął ręką w stronę jednookiego i rzekł:

— Zdaje mi się, że dla mnie pozostawiono ten miły obowiązek, ażebym w imieniu przezacnego towarzystwa złożył podziękowanie. — Bardzo zajmująca historya — na Borutę, bardzo zajmująca, prawie cudowna.

— Dziwna historya, nieprawdaż? — zapytał Jim. Myślę, że wam się dziwną wydaje.

— Istotnie — rzekł jeden — brzmi ona trochę tak... tego — bez mała...

— A jednak jest prawdziwe — rzekł Jim — tak prawdziwe, jak w ewangelii, każde jej słowo. Spodziewam się, że nikt z was nie będzie myślał, iżem skłamał.

— O, nie — z pewnością nie!

— Gdyż, ciągnął dalej, wcale niezbity z tropu i odrzucając wypróżnioną zupełnie flaszkę z Giesshüblera tak, że się z brzękiem rozbiła — jeśliby przypadkiem kto z was tak myślał i radby to może także wyjawić, może to uczynić bez obawy. Zobaczylibyśmy wtedy wnet, po czyjej stronie jest słuszność. — I zaczął zakasywać rękawy koszuli, pokazując parę brunatnych, od słońca opalonych, silnych ramion.

Wszyscy mieli to przeświadczenie, że Jim podle skłamał. Ale czyż mieliśmy narażać się na to, żeby przez niego stać się także jednookimi, jedynie dlatego, aby mieć to zadowolenie, żeśmy mu to powiedzieli? Nikomu to nie przyszło do głowy. Tryumf odstąpiliśmy Jimowi i udaliśmy się do namiotów.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.